"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pensylwanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie ... $1.50
Półrocznie ... 75c
Za granicami St. Zjedn. ... 2.50
Pojedyńczy numer ... 5c

WIELKOPOLANIN

THE WEEKLY "WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the "Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 24. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 11go Czerwca 1908 roku. Rok X.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Zjazd monarchów w Rewlu.

Zrana dnia 9go czerwca, Król Edward, królowa Aleksandra i księżniczka Wiktorya,— otoczeni wspaniałą świtą, przybyli już na yachcie „Wiktorya Alberta'' do Rewlu. Królewski yacht w porcie Kiel został powitany przez flotę wojenną niemiecką, pod dowództwem ks. Henryka pruskiego, — który wraz z małżonką wizytował królewską parę. — W czasie wyjazdu yachtu w drogę do Rewla flota niemiecka odprowadziła go na pełne morze.

Ponieważ, przed przybyciem króla Edwarda w zatoce fińskiej szalała burza, przeto car Mikołaj, zamiast okrętem przybył do Rewla koleją. Powitanie obu monarchów odbyło się nie na pełnem morzu, lecz w pobliżu portu za latarnią morską.

Zanim król Edward wyruszył w drogę, w parlamencie angielskim toczono zacięte debaty nad kwestyą, czy liberalno-konstytucyjny władca, jakim jest król Edward — powinien składać wizytę tyranowi i samowładcy Rosyi. Sprawa ta przeszła przez głosowanie 225 głosów przeciwko 59, oświadczających się przeciwko tej wizycie.

Spotkanie to monarchów — nie pozostanie bez wpływu na dalszy przebieg polityki Europejskiej, jeżeli weźmiemy pod uwagę odosobnienie Niemiec. — Rząd rosyjski w razie zaciśnienia węzła tego trój przymierza — może już, bez obawy nadać kierunek wewnętrznej swej polityce, nie oglądając się na opinię Niemiec.

Wizyta monarchy angielskiego, oraz zjazd delegatów całej prawie Słowiańszczyzny — są to dziś dwa najważniejsze wypadki w Europie — dające podstawę mniemania, że nastąpi jakaś lepsza era w życiu uciśnionych narodów.

Petersburg.

Rosya, 8go czerwca. — Z Teheranu donoszą, że w tej chwili po wyjeździe szacha ze stolicy, gwardya pałacowa, połączywszy się z fanatykami, strzelała do ludności miejskiej, krzycząc: „precz z nacyolistami''. — W wojsku perskiem,— stojącem załogą w pobliżu Tabeirce, wybuchła anarchia. Gubernator nie może opanować rozprężenia, a z pułków gromadnie dezertują żołnierze, dopuszczając się gwałtu na spokojnych mieszkańcach.

NOWINY Z AMERYKI.

Prezydent Roosevelt spada niebezpiecznie z konia.

Washington, D. C., 4go czerwca. — Prezydent Roosevelt był wczoraj bohaterem wypadku, którego o mało życiem nie przepłacił. — Używał on przejażdżki konnej. — Spadł on z konia gdy tenże wskoczył głową na dół do rzeki Roch. Prezydent Roosevelt odniósł kilka ran, ale te nie są niebezpieczne.

Jest to już drugi niebezpieczny wypadek Roosevelta za czasu jego rządów, z którego wychodzi on szczęśliwie bez większego szwanku. Poprzedni wypadek wydarzył się w Pittsfield, Mass., gdy tramwaj najechał na powóz, w którym znajdował się prezydent Roosevelt Zabity został wówczas tajny detektyw, który jechał obok powozu,— lecz Rooseveltowi nic się nie stało.

Pani Roosevelt, oraz kilka osób wybitnych, które brały udział w tej wycieczce, było obecnych podczas tego wypadku. W przejażdżce towarzyszył prezydentowi — Cornelius McDermot, sierżant artyleryi. Sprowadzono nowego wierzchowca ślicznej rasy z Fort Meyer, i na koniu tym chciał Roosevelt spróbować jazdy.

Całe towarzystwo wysiadło z karet w Sheridan Circle i udało się w dalszą drogę konno. Jechali wszyscy jakiś czas, bawiąc się rozmową, aż dojechali do mostu na rzece Roch. Ponieważ woda tam jest zaledwie 2 stopy głęboka, postanowiono przejechać w bród. Pierwsza wysunęła się ze swym koniem pani Roosevelt. Koń prezydenta Roosevelta, gdy dojechał do brzegu rzeki zaczął strzydz uszami i cofać się. Prezydent zaczął zmuszać konia do wejścia w wodę, lecz koń stawał dęba i cofał się na brzeg. Brzeg rzeki był wysoki i gdy jednego razu prezydent Roosevelt gwałtownie ściągnął cugle i podał się naprzód, koń stracił równowagę i padł nazad krzyżem do wody. Dzięki przytomności umysłu i zręczności, prezydent zeskoczył z konia i upadł na pochyły brzeg podczas gdy koń spadł do wody. Stoczył on się o kilka stóp niżej tak, że nie mógł pokaleczyć kopytami jeźdźca. Sierżant McDermot poskoczył na ratunek; i w paru minutach wydobył konia z wody. Po zmienieniu uprzęży na zmęczonym wierzchowcu, towarzystwo pojechało dalej.

Fatalne zderzenie tramwajów.

Niedaleko miasta Annapolis w Stanie Maryland, w dniu 6-tym czerwca wieczorem, zderzyły się dwa tramwaje, przepełnione pasażerami używającymi przejażdżki. Skutkiem tego zderzenia zabitych zostało ośm osób i to sześciu mężczyzn, jedna kobieta i dziecko. Rannych zostało kilkanaście osób.

Explozya kotła na pancerniku.

Los Angeles, California, dna 6 czerwca. — Wczoraj przed południem, na amerykańskim pancerniku Tennessee, para rozsadziła kocioł od maszyny; przyczem zginęło odrazu okropną śmercią sześciu marynarzy, kilku odniosło śmiertelne poparzenia lub okaleczenia, a kilku innych odniosło mniej niebezpieczne uszkodzenia ciała.

Jest mniemanie, że przyczyną wybuchu była słabość materyału w kotłach, których dostarczyła była swojego czasu pewna kompania i że materyał i robota były źle wykończone i bardzo liche.

Trochę sprawiedliwości przeciw trustom.

Philadelphia, Pa., dnia 6go czerwca. — Rząd Stanów Zjednoczonych wytoczył proces przeciwko kilku kompaniom kolejowym, oskarżonym o to, że przewoziły węgiel trustu kolejowego po niższych cenach niż węgiel pomniejszych kompanii lub prywatnych właścicieli kopalni, nie należących do trustu. Proces wytoczony został kompaniom: Pennsylwania, Reading, Central New Jersey, Delaware, Hudson, Erie i Lehigh Valley.

Za pomocą tych procesów rząd chce (lub udaje że chce) zwalczyć monopol węglowo-kolejowy, jaki wytworzył się w niekt. Stanach i przynosi wielkie szkody przemysłowi krajowemu.

Rzezalnie i koleje zapłaciły karę.

Kansas City, Mo., 6go czerwca. — Trzy wielkie kompanie rzezalniane i jedna kompania kolejowa zapłaciły w dniu wczorajszym karę, na jaką skazane zostały dwa lata temu. Firmami temi są Armour, Cudahy i Swift, oraz kolej Burlington Road. Suma zapłacona przez te kompanie wynosi razem $61.000. Każda z poszczególnych kar była $15.000. Na takąż karę skazaną została firma Morris Packing Co., która jeszcze dotychczas z kary tej się nie uiściła.

Prezydent Roosevelt wyjedzie do puszcz Afrykańskich.

Washington, D. C., 6go czerwca. — Ogłoszono tutaj wiadomość, iż prezydent Roosevelt i syn jego Kermit wyjadą z New Yorku w kwietniu 1909 roku i udadzą się do Kairu, a następnie na łowy do puszcz afrykańskich. Ogłoszenie to wywarło ogromne zainteresowanie, gdyż daje ono pewność, że prezydent Roosevelt ani myśli o ponownem ubieganiu się o krzesło prezydencyalne. Pogłoski o wyjeździe prezydenta do obcych krajów po zwolnieniu się z obowiązków urzędowych słyszeć się dały już od paru miesięcy. — Okazuje się, że pogłoski te nie były zmyślone i że prezydent Roosevelt ma niecofnięty zamiar udania się w dalszą podróż i wypoczęcia po kilkuletnich trudach na tak odpowiedzialnem stanowisku prezydenta kraju.

Prezydent Roosevelt obiecuje sobie wiele po łowach w Afryce, z których ma nadzieję przywieźć wiele ciekawych okazów zwierzyny najrozmaitszego gatunku.

Pani Roosevelt i inni członkowie rodziny nie będą towarzyszyć prezydentowi w tej podróży i pozostaną w Sagamore Hill, w Oyster Bay.

Prezydent Roosevelt oddawać się będzie nie tylko polowaniu,— lecz i studyom zoologicznym i zamierza napisać później rozprawę naukową w tej gałęzi wiedzy ludzkiej.

Głód wśród szkolnej dziatwy w New Yorku.

Z m. New York donoszą:

New York, 3go czerwca. — Kryzys przemysłowy doszedł już do okropnych rozmiarów na wschodniej stronie miasta. Ta dzielnica robotnicza głoduje już od kilku miesięcy, chociaż dotąd udawało się jakoś rodzicom obronić swe dzieci od śmierci głodowej. Atoli nareszcie zabrakło pożywienia i dla dzieci: dowody zdarzają się we wszystkich szkołach publicznych, gdzie biedne dzieci mdleją z głodu i wycieńczenia.

Przewodniczący komisyi szkolnej trzeciego dystryktu, Isidor M. Levy po przeprowadzeniu badania, mówi, co następuje:

„Badania wykazały, że wiele biednych rodzin posyła swe dzieci do szkoły, nie dając im nic do jedzenia w ciągu 48 godzin. Sam widziałem dzieci, które zemdlały podczas lekcyi w szkole''.

Organizacye „Dobroczynności'' planują rychłe założenie 2-ch kuchni, które będą dawały dzieciom w południe zupę, jedno jajko i chleb.

Ugryzł sobie palce.

Wilkes Barre, Pa. — Aleksander Rebrek przyszedł późno w nocy mocno nagolony do domu. Żona robiła mu wskutek tego wyrzuty, że ani ona ani dzieci nie mają nic z niego, bo niemal cały swój zarobek zostawia w salunie. „All right''! powiedział na to rozgniewany małżonek. „Pokażę ci, że znaczyłem i dotąd utrzymywałem was, a teraz tego robić nie będę. Wypowiedziawszy te słowa, włożył palce prawej ręki w usta i zanim żona zdołała mu je wyrwać, ugryzł je sobie literalnie. Według innej wersyi miał je uciąć nożem. W ten sposób sam dobrowolnie zrobił się na całe życie kaleką.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— Uff!...

— **Gorąco!....**

— **Pierwsze** dni Czerwca były chłodniejsze od ostatnich dni Maja, ale kilka ostatnich dni minionego tygodnia i pierwsze dwa dni tego tygodnia były mocne upały, — które dochodziły do 95 stopni Fahrencheita w cieniu! Dopiero we środę rano nieco jest chłodniej.

— **Deszczu** nie ma od przeszło 10 dni, co na farmerów nie jest dobrze.

— **Okazuje** się teraz, że śniegi i przymrozki, jakie mieliśmy w tych stronach przez ostatnie dni kwietnia i pierwsze dni maja, — jednak znacznie uszkodziły kwiat drzew owocowych, które wówczas były w pełnym rozkwicie. Z początku nie było znać po drzewach owocowych skutku owego zimna, i n.p. jabłonie obsypane były owocem, lecz pomału i nieznacznie,— większa część jabłek i czereśni w tych stronach opadły z drzew, tak, że urodzaj był mniej niż mizerny a i jabłek będzie niewiele. — Zwykle wiśnie, jako że później dopiero kwitły, — uniknęły szkód większych i obiecują ładny plon w owocach.Co było na czereśniach to dojrzało w ostatnich dniach minionego tygodnia, lecz owoc jest dość marny i niesoczysty. Sądząc po obfitem kwitnięciu jerzyn, rosnących tu niezmiernie obficie po lasach i polach, — jagód tych będzie bardzo wiele.

— **Tutejsza** policya zabrała się nareszcie i do bogatszych salunistów czyli karczmarzy na śródmieściu właścicieli kilku wspaniałych takich piwiarni i wyszynków, a to za to, że ci „arcymoralni'' ludzie pozwalali rozpustnikom na sprowadzanie młodych dziewcząt do owych szynków, — gdzie w ustronnych izdebkach, numerach i klatkach owi paniczowie zabawiali się piciem etc. z owemi panienkami. — Oprócz właścicieli piwiarni, aresztowano też dużo owych Lowelasów, którzy po ulicach węszą za spacerującemi — dziewczętami i wciągają takowe do salunów. — Czas był wielki na to, bo kuszenie uliczne rozwielmożniło się tu wielce! Powinni też pomyśleć nad tem i polscy rodzice i nie pozwolić swoim córkom spacerować bezpotrzebnie i samotnie po ulicach miasta, a szczególniej wieczorami. Porządna panienka nie wałęsa się samotnie i bez koniecznej potrzeby po ulicach, lecz siedzi w domu i pomaga swej matce w gospodarstwie domowem, a jeżeli chce się przespacerować i przewietrzyć, to niech nie spaceruje samotnie, lecz albo z matką albo z którem ze swojego rodzeństwa.

Także dosyć ostro wzięła się policya ponownie do tak zwanych „mashers'', czyl durniów — zdechlaków zalotnych i rozpustnych,— którzy, wykwintnie poubierani,— wystawają godzinami po najgłówniejszych ulicach i narożnikach śródmieścia i grubymi a nieobyczajnymi dowcipami prześladują przechodzące panny i panie. Czas wielki był, aby się zabrano do owych gałganów.

— **John Young i Harry Reiber,** do niedawna znaczni urzędnicy— (auditor i payingteller) w największym tu banku Farmers National Bank, — którzy naciągnęli ów bank na Milion i 105 tysięcy dolarów, zostali dnia 6go skazani w tutejszym sądzie okręgowym U. S. District Court na 10 lat kryminalnego więzienia w tutejszem Western Penitentiary, które się zajduje nad rzeką Ohio, poniżej miasta Allegheny. Bogatych owych paniczów przewieziono do owego kryminału w... automobilu!.... (Gdyby miano z sądu odstawić do kryminału, jakiegoś ubogiego człowieka za ukradzenie np. bochenka chleba dla głodnych jego dzieci, — o, to by skuto go kajdankami i odwieziono w zwykłym policyjnym wozie (patrolce) jak zbrodniarza, — ale tych bogatych paniczów powieziono... automobilem, ubranych elegancko jak dandysów!.... A najprzód powieziono ich do wspaniałego hotelu na wspaniały... obiadek, gdzie im pozwolono ucieszyć się z ich rodzinami i krewnymi, a dopiero ztąd odstawiono ich, zawsze w automobilu, — do kryminału, gdzie przez 10 lat, na koszt opodatkowanych obywateli, będą mieli darmo świetny „wikt i opierunek''! Nie każą im też tam ciężko pracować, jak ubogim zbrodniarzom, ale zrobią ich tam pewno sekretarzami i rachmistrzami, boć przecie rachmistrze to wyborni, jeśli mądrych bankierów poradzili przez kilka lat naciągać aż do przeszło miliona dollarów!... Na takich „finansistów'' to nasi urzędnicy bardzo litościwi i względni!... Czyn czyna paczytajet!.. Ubogiemu złodziejowi, co ukradł parę butów lub bochenek chleba, z nędzy i z głodu, to każą tam ciężko robić, tłuc kamienie, itp. lecz takich bogatych paniczów to tam uszanują, boć oni przecie mają gdzieś przechowany okrągły z górą milion dollarów!... Ja Bauer, das ist etwas anders.

— **Towarzystwo Gwardyi Ryc. św. Antoniego, urządza Wielki Bal** we Wtorek dnia 23go Czerwca 1908 r. w Waldermare Hali Nar 44ej i Butler ulicy. Początek o godzinie 7:30 wieczorem. Wstęp od mężczyzny 25c od damy 15c; para tylko 40c. Orkiestra doborowa przygrywać będzie, wyśmienite przekąski i chłodne napoje zadowolnią wszystkich. — Przyjdźcie wszyscy, gdyż dochód przeznaczony jest na korzyść PolskiejOchronki w Emsworth, Pa.

Do licznego współudziału zaprasza Komitet.

— **Redakcyę** naszą odwiedziła w tym tygodniu pani Franciszka Jasiecka, żona znanego w Natronie obywatela Jana N. Jasieckiego — Pani J. przy tej sposobności złożyła w redakcyi ofiarę na Polską Ochronkę w Emsworth, co na właściwem miejscu jest pokwitowane.

— **Redakcyę** odwiedził w tych dniach Jan Maron, Radny Miasta Pittsburga i prezes Unii św. Józefa. Pan M. już niemal całkiem wyzdrowiał ze złamania nogi, który to wypadek go spotkał przed kilku miesiącami w stalowni Shoenberga w której pan M. jest urzędnikiem.

— **Redakcyę** odwiedził we wtorek pan Leon Jasiński, gość z dość daleka, bo aż z Reynoldsville, Pa., i zaprenumerował sobie Wielkopolanina. Pan J. donosi, że roboty w tamtejszych kopalniach idą dosyć dobrze.

—**Polonia Pittsburska** doczekała się znowu nowego Kapłana z pośród własnego grona! Nowym tym sługą Bożym jest Wielebny ksiądz Stanisław A. Dura, syn znanej tu w Pittsburgu polskiej rodziny.

Święcenia kapłańskie otrzymał ksiądz Dura dnia 11go Czerwca z rąk Arcybiskupa Glennon'a w kaplicy Kenrick's Seminary w mieście Saint Louis, w stanie Missouri, gdzie nauki teologiczne ukończył.

Ks. Dura kształcił się początkowo w Pittsburgu, w Kollegium Zakonu św. Ducha i w innych Seminaryach.

Prymicye, czyli pierwszą Mszę św. odprawi nowo wyświęcony Kapłan w Kościele św. Stanisława Kostki w Pittsburgu, w obecności rodziców, krewnych i znajomych, w przyszłą niedzielę, dnia 14go

Szanownym Rodzicom nowowyświęconego księdza winszujemy serdecznie pociechy i zaszczytu jakiego się doczekali ze swego syna, a Neoprezbyterowi również serdecznie życzymy łaski i pomocy Bożej w trudnym stanie kapłańskim. Ad Multos Annos!.

— **George Lund,** mężczyzna 41 letni, służący po salunach jako „bar-tender'' czyli kelner, utraciwszy zatrudnienie, obwiesił się dn. 6go Czerwca.

— **W Homestead, Pa.,** w stalowniach Carnegiego, w hucie Furnace No. 1 miała miejsce dnia 9go explozya gazów, która śmiertelnie poparzyła i poraniła robotnika Józefa Dinnisa ( ) z 5ej ulicy Homestead, a drugiego robotnika,— Józefa Gotareski (?) — poraniła mniej niebezpiecznie.

— **Dnia 2 i 3go** Czerwca bawił w naszem mieście słynny i osławiony politykier Joseph G. Cannon, marszałek (Speaker) ostatniego i niedawno odroczonego Kongresu w Washingtonie. Wizyta jego tutaj miała powód politykierski, boć niedługo, za tydzień, rozpocznie się w Chicago Konwencya partyi republikańskiej, której głównym celem jest wybranie kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych. — Najwięcej szans do nominacyi na ten urząd ma politykier Taft, protegowany prezydenta Roosevelta. — Pittsburczycy radziby, aby nominacyę otrzymał pittsburczyk Philander Knox. — W Chicago już bawią od kilku dni Delegaci do Konwencyi i gorąco agitują za swoimi kandydatami.

— **Tutejsze** Towarzystwo Gimnastyczne Sokół Polski No. 69 Im. Staszica, miało minionej niedzieli udałą bardzo zabawę letnią (Piknik- na farmie gosopdarza (farmera) Króla. — Zabawa udała się bardzo dobrze.

— **Tutejsze** Towarzystwo Śpiewu, Im. Stan. Moniuszki będzie miało wspaniały Bal w hali Promienistych, pad No. 4514 Plumer str., w Pittsburgu. Pomimo tego, że naszej redakcyi nie raczono zaszczycić wiadomością o tej zabawie ani nie poruczono nam żadnych na ten bal robót drukarskich, — reporter nasz jednak złapał o tem wiadomość i takową z przyjemnością w Wielkopolaninie ogółowi obwieszcza, aby ogół nasz zachęcić do poparcia tego Towarzystwa przez wzięcie udziału w tej zabawie. — Nie rozumiemy dla czego nas pominięto rozmyśnie z powiadomieniem o tej zabawie? Przecież my zawsze najchętniej popieraliśmy bezinteresownie (darmo) wszelkie Towarzystwa i wszelkie sprawy, ogół nasz obchodzące. Nie raz też już dawniej pisaliśmy przychylnie o tem Towarzystwie.. Oprócz właściwego Balu jest w Programie także i coś w rodzaju Koncertu wokalno-muzycznego,— który ma być wykonany przez najlepsze miejscowe siły i talenta, — tak, że nietylko miłośnicy tańca lecz i miłośnicy śpiewu narodowego i muzyki ubawią się na tej zabawie wybornie. Na drugi raz, prosimy nie chować się przed nami z podobnemi wiadomościami, gdyż jesteśmy zawsze gotowi popierać takie publiczne sprawy, bezinteresownie, — bez względu na to, czy kto nam da przy tem co zarobić lub nie da.

— **Wobec** teraźniejszych upałów, chłopcy tutejsi używają kąpieli w tutejszych rzekach, przyczem już wydarzyło się parę wypadków utonięcia; minionej niedzieli utonęło podczas kąpieli w rzece Monongahela naprost 22ej ulicy S. S.: dziewięcioletni Władzio Bujnowski i 16 letni chłopak John Good. — W rzece Allegheny utonął nieznany mężczyzna, który przypadkowo wpadł z okręciku do wody naprost ulicy Craig str. od strony Allegheny. Rodzice powinni przestrzegać swych synków aby się kąpali tylko w miejscach bezpiecznych. Kąpać się można a nawet i trzeba, ale tylko w miejscach bezpiecznych.

— **Stalownię** w Monessen, Pa., mają rozpocząć prace na nowo od 1go Lipca. Tak przynajmniej głoszą angielskie dzienniki tutejsze.

— **Z domu** pod No. 140 przy 43 uilcy, w napadzie gorączki tyfusowej wyskoczył oknem w niedzielę wieczorem 17 letni młodzieniec— Jan Jaloveczky (?) i biegał napół nago po ulicach, aż wreszcie na 39ej i Penn Ave., schronił się do apteki zkąd go odwieziono do domu a potem do szpitala.

— **W Ambridge,** poniżej Pittsburga nad rzeką Ohio, jakiś „foreigner'', podobno jakiś węgier postrzelił w sobotę dozorcę robotników, Samuela Daggett. Napastnika schwytano i osadzono w więzieniu.

— **W zeszłą** niedzielę, dnia 7go czerwca odbyło się w Hali parafialnej na górach, walne posiedzenie wszystkich obywateli z 13ej Wardy, w celu przystąpienia do wspólnej **Polsko- Politycznej Organizacyi na całe Allegheny County.** — Obywatele w 13ej Wardzie rozumiejąc to dobrze, że tylko w jedności jest siła i że tylko wszyscy złączeni w jednę silną organizacyę, oprzeć się i zdziałać jesteśmy coś w stanie, więc stawili się na to posiedzenie dość licznie. — Pan J. A. Marohn otworzył posiedzenie powołując na przewodniczącego Jana Hareńskiego.

Prezes Jan Hareński powołuje na sekretarza Adwokata S. W. Sypniewskiego, również prosi Adw. F. A. Piekarskiego, ażeby przemówił do obecnych obywateli i objaśnił im cel do którego dążyć mamy. —

Pan Adw. F. A. Piekarski w krótkich lecz dobitnych słowach przedstawił zgromadzonem obywatelom, co za znaczenie mieliśmy w obec innych do tego czasu i obecnie, a jakie powinniśmy mieć. Co powinniśmy posiadać, a nie posiadamy chociaż nam się słusznie należy, a łatwo dojdziemy do tego i będziemy poważani przez obcona rodowców, jeżeli będziemy umieli organizować się a po zorganizowaniu trzymać się silnie dłoń z dłonią i ażeby ta Polska Polityczna Organizacya na cały Powiat Allegheny stała się silna jak mur nierozerwalny. — Mowę adw. F. A. Piekarskiego przyjęto oklaskami i wszyscy jak jeden mąż podnieśli głos że chcą i będą należeć do Polskiej Politycznej organizacyi i nic ich oderwać nie zdoła. — Również przemawiali: Adwokat S. W. Sypniewski i Adam Listewski. — W przyszłych dwóch tygodniach nastąpi obieranie komitetu na okręgi (district) a następnie przez powyższych, zostanie obrany Komitet na całą Wardę, — który w wszelkich sprawach politycznych będzie się informował z Zarządem Centralnym powyższej organizacyi. **Jeden z obecnych.**

Odjazd okrętów w przyszłym tygodniu.

13go Czerwca:

„President Grant'' z New Yorku do Hamburga.

„Kroonland'' z New Yorku do Antwerpen.

„Furnessia'' z New Yorku do Glasgowa.

„Caronia'' z New Yorku do Liverpoll.

„New York'' z New York do Liverpool.

„Westerland'' z Philadelphia do Liverpool.

NOWA USTAWA O ZEBRANIACH I STOWARZYSZENIACH.

Poczęła obowiązywać z dniem 15-go Maja.

Pruskie przepisy ku wykonaniu ustawy o stowarzyszeniach.

Jak już donosiliśmy, wydał pruski minister dla spraw wewnętrznych przepisy wykonawcze do par. 6, 12 i 21 nowej ustawy. Treść ich następująca:

I.

Ustawa rzeszy o stowarzyszeniach przepisuje w par. 5. że do zebrań publicznych, mających na celu roztrząsanie spraw politycznych — potrzebne jest doniesienie policyi, które uskutecznić można ustnie lub piśmiennie. Każda forma piśmienna (list, pocztówka, telegram-, jest dozwolona. Na miejsce takiego doniesienia dopuszczone jest też podług par. 6 ust. i ogłoszenie publiczne, którego warunki oznaczyć ma centralna władza krajowa. Ogłoszenie to tak być musi ułożone, aby policya przy swojej obowiązkowej baczności dość wcześnie mogła powziąć wiadomość, że zebranie się odbędzie.

Z tego powodu rozporządzamy, że doniesienia.przepisanego w par. 5 ustawy rzeszy o stowarzyszeniach dla zebrań ogłoszoych publicznie nie potrzeba, jeżeli to ogłoszenie odpowiada warunkom następującym:

1. Ogłoszenie przez gazety.

a) Ogłoszenie przez gazety nastąpić winno w języku niemieckim i to w jednej z tych gazet, które na ten cel landrat, w krajach Hohenzollerów nadwójt, w obwodach miejskich władza policyjna, a w Berlinie prezes policyi oznaczy. — Dla każdej gminy, w której zebranie nastąpić ma, winne przynajmniej dwie gazety być oznaczone. Przynajmniej jedna z tych gazet wychodzić winna dziennie (z wyjątkiem przerw spowodowaych nie dzielami i świętami).

b) Ogłoszenie musi mieć napis: Publiczne zebranie polityczne. — Wynikać z niego winien czas i miejsce zamierzonego zebrania jakó też nazwisko i miejsce zamieszkania osoby, która zebranie urządza.

c) Numer gazety, w której ogłoszenie nastąpi, tak winien być wydany, że przy należytem doręczeniaoh przepisuje w par. 5, że do ze rozpoczęciem zebrania znajdować się może w ręku władzy dla odbioru doniesień wskazanej. Co do gazet, wychodzących w obwodzie policyjnym tej miejscowości,w której odbyć się ma zebranie, warunkom tym czyni się zadość wtedy, jeśli odnośny numer przynajmniej 24 godzin przed rozpoczęciem zebrania jest wydanym.

2. Ogłoszene przez afisze.

Ogłoszenie nastąpić może przez afisze, jeśli zebranie odbyć się ma w gminie, w której do takich afiszowych ogłoszeń znajdują się urządzenia publiczne (słupy, tablice afiszowe). Ogłoszenie nastąpić winno w języku niemieckim i odpowiadać wymaganiom pod numerem b wyłuszczonym. Afisz winien przynajmniej 24 godziny przed rozpoczęciem zebrania być umieszczony w obwodzie gminnym, a jeśli gmina podzielona jest na rewiry policyjne, w tym rewirze, w którego obrębie lokal jest położony.

II.

Podług par. 12 ustępu 1 ustawy rzeszy o stowarzyszeniach mają rozprawy na zebraniach publicznych (pominąwszy wyjątki, wyłuszczone w ustępie 2 i 3 paragrafu 12) odbywać się w języku niemieckim.

Podług par. 12 ustępu 4 są dozwolone dalsze wyjątki za zezwoleniem krajowej władzy centralnej. Stosownie do tego rozporządzam, że dla rozpraw na zebraniach publicznych dopuszcza się:

W obwodzie rejencyjnym królewieckim, gąbińskim i olsztyńskim używania języka litewskiego.

W obwodzie rejencyjnym królewieckim, gąbińskim i olsztyńskim używanie języka mazurskiego;

W obwodzie rejencyjnym frankfurckim (nad Odrą) i lignickim współużywanie języka wendyjskiego;

W powiecie Malmedy obwodu rejencyjnego akwizgrańskiego — współużywanie języka walońskiego i francuzkiego.

Dla rozpraw na zebraniach publicznych w okręgach wjtowskich powiatu Tondem w obwodzie rejencyjnym szlezwickim, w których podług każdorazowego ostatniego spisu ludności, wynosi liczba osób, mówiących ojczystym językiem duńskim, więoej niż 60 proc. ogólnej ludności, dozwolone jest współużywanie języka duńskiego, pod tymi samymi warunkami, jak w tych przypadkach, które są w par.12 ustęp.3 dla wymienionych tamże dzielnie wyrażone.

Prezesom rejencyjnym jako też prezesowi policyi w Berlinie udziela się upoważnienia, iż w poszczególnych wypadkach dopuścić mogą język niemiecki na zebraniach publicznyoh.

Urzędowe obwieszczenie.

Prezes rejencyi poznańskiej ogłasza, iż ostatnie liczenie ludności wykazało przeszło 60 procent Polaków w powiatach: wrzesińskim, jarocińskim, średzkim,poznańskim wschodnim, poznańskim zachodnim, grodziskim, obornickim, szamotulskim, śmigielskim, kościańskim, gostyńskim, koźmińskim krotoszyńskim, pleszewskim, otrowskim, odolanowskim, ostrzeszowskim, kępińskim.

W powiatach tych przeto dozwolony jest na zebraniaoh język polski w myśl przepisów paragrafu 12 rozdział 3 nowego prawa o stowarzyszeniach.

Zaznaczamy, że wedle nowej ustawy na zebraniach wyborczych wszędzie wolno rozprawiać po polsku. Na innych zebraniach rozprawy polskie są dozwolone w tych powiatach, w których ludność polska wynosi 60 procent. Powyższe rozporządzenie pruskiego ministra co do tego pozostawiło landratom i policyi trzymanie się tego przepisu. Miarodawczą więc będzie — wszędzie ostatnia statystyka ludności. Gdzie 60 procent Polaków nie ma, tam policya nie pozwoli na polskie rozprawy, oczywiście jedynie na zebraniach publicznych.

Jakie zebranie jest publicznem, tego nowa ustawa nie określiła, atoli pojmować można to tak, że za publiczne uważać należy takie zebranie, na które każdemu wolno przybyć, a więc zebrania i wiece urządzane przygodnie. Takie zebrania muszą być policyi na 3 dni przed zebraniem z dodaniem że obrady toczyć się będą w polskim języku, podane. Policya, jak dotąd musi poświadczyć o zameldowaniu zebrania takiego.

Wedle takiego pojęcia przepis językowy nie odnosi się do stowarzyszeń, na zebraniach, których przybywają przeważnie członkowie i zaproszeni goście.

Uznane są polityczne stowarzyszenia, jak np. Straż, mogą na zebraniach rozprawiać po polsku, byle te zebrania nie były publicznemi — to jest, że nie każdemu na nie wolo będzie przychodzić, lecz członkom i zaproszonym gościom.

Nię ulega wątpliwości, że owe publiczne i niepubliczne zebrania mogą być rozmaicie pojmowane, zwłaszcza ze strony władz policyjnych — i z tego powodu nie obejdzie się zapewne w praktyce bez procesów i wyroków sądowych.

Ponieważ kobiety mogą być na wszelkich zebraniach i czynny w nich brać udział, przeto już na niedzielne zebrania wyborcze niechaj jak najliczniej przybywają, aby się pouczyć mogły o ważności i znaczeniu wyborów.

MOWA „MAZURSKA”?

W „Mazurze”, wychodzącym w Szczytnie, czytamy:

W rozporządzeniu pruskiego ministra spraw wewnętrznych — ogłoszonem w „Reichsanzeigerze” znajdują się przepisy stosowania w Prusach prawa o stowarzyszeniach, uohwalonego pzez parlament, a podpisanego przez króla pruskiego.

Przepisy te dopuszczają na zebraniach publicznych języki, litewski, mazurski (??!), wendyjski, — waloński i francuzki.

Cóż to za język mazurski?

Przecież panu ministrowi musi być wiadomem, iż językiem ojczystym Mazurów ewangielickich,jest język polski.

Dziwna ta obawa kół rządowych przed językiem polskim. Przecież sami Mazurzy są o tem przeświadczeni i przekonani, że mówią po polsku. Lud zawsze mówi o sobie, iż mówi po polsku, a nie po mazursku,, że chodzi na polskie nabożeństwa itd.

Zresztą pochodzenia polskiego Mazurów nie zaprzeczają nawet sprawiedliwi dziejopisarze niemiecy.

Więc po cóż dopiero w reskryptach ministeryalnych prawić o języku mazurskim, który wcale nie istnieje.

Nawet „Pruski Przyjaciel” w Królewcu, wróg zacięty Polaków, mówi przeważnie o języku polskim a nie o mazurskim.

Pan Falkenberg, który spowodował owo słynne odstępstwo „Mazura” od sprawy naszej i obrzucał Polaków obelgami, w artykule o nowej ustawie o stowarzyszeniaoh w nr. 92 pisze: „U nas na Mazurach jeszcze po większej części po polsku mówimy i też rząd nam dotychczas nie zabronił tej macierzystej mowy używać.”

„Prusaki” i p. Falkenberg, nieprzyjaciele narodu polskiego zacięci, a jednak nie znają mowy mazurskiej, tylko uznają język polski jako ojczysty ludu mazurskiego.

Językiem ojczystym i macierzystym Mazurów ewangielickioh był i pozostanie język polski.

Faktu tego zmienić nie mogą nawet reskrypty ministeryalne.

Język polski zaś jest owym węzłem, który łączy ewangielickich Mazurów z braćmi Polakami, a węzeł ten da Bóg co raz więcej zacieśniać się będzie.

Czy to Mazur, czy z Poznania,
Choć różne nasze wyznania,
Nikt nam Bracia nie zabroni,
Wspólnych sobie podać dłoni!

DWA WIECE POLEK W KORONOWIE.

Dwa wiece Polek, które się odbyły w Koronowie, ściągnęły wielkie rzesze kobiet, nawet z dalszych stron, które dwukrotnie zapełniły szczelnie salę p. Gollnicka, pokoje przyległe, schody i ulicę. Mimo to wielka liczba Polek z żalem wracała do domów, nie dostawszy się na salę, której strzegła policya.

Pierwszemu wiecowi przewodniczyła p. Stanisława Mieczkowska z Nieciszewa, wygłosiwszy piękną przemowę, w której dała wyraz przekonania, że nie zmogą nas żadne paragrafy i że przyszłość nasza zależeć będzie nie od paragrafów, lecz od nas samych. Mówczyni wzywała wszystkie Polki do energicznej obrony ideałów narodowyoh.

Następnie przemawiała pani Ewaldowa z Kozichgłów, odzywając się głównie do matek, aby obowiązki narodowe i katolickie względem dzieci spełniały.
Pani aptekarzowa Nizińska z wielkiem przejęciem i zapałem nawoływała do pielęgnowania trzech ważnych cnót: oszczędności, pracowitości i czystości.

Pani doktorowa Hoppe z Bydgoszczy wygłosiła gorącą odezwę do dziewic polskich, aby stały się opiekuńczymi aniołami ognisk polskich, aby sobie za wzór brały wielkie bohaterki narodowe i nie cofały się przed żadnem poświęceniem dla świętej sprawy naszej. — Wzywała matki, aby obowiązki te testamentem córkom przekazały.

Pani Rutkowska z Nieciszewa wzywała lud polski, aby u swoich pracy szukał, a nie wycierał kątów u obcych, gdzie zatracić musi narodowość i wiarę.

Po przemówieniach pp. Daleszyńskiego i redaktora Teski z Bydgoszczy, przyłączono się do rezolucyi poznańskiego wiecu kobiet.

Złośliwy.

Pewna stara panna, wstrętnie brzydka, spaceruje z pączkiem róż u piersi. Jakiś chłopak obserwuje ją tak dalece, że to aż ją rozgniewało.

— Co się tak gapisz na mnie, smarkaczu?

— E, nie! ja się tylko dziwię, że taki stary krzak jeszcze pączki puszcza!

Na ulicy.

— Mój panie, potrąciłeś mnie pan silnie w piętę.

— No, więc cóż z tego?

— Jakto co?! gdyby tam na ten przykład było oko! tobyś je wybił!....

Jaka różnica.

— Jaka jest różnica między pierwszem weselem a srebrnem weselem?

— Przy pierwszem weselu ona się wstydzi — przy srebrnem wesełu on się wstydzi.

AGENCI „WIELKOPOLANINA”

Agentami „Wielkopolanina”, upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiąnia ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina” i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

—ooo—

Pittsburg, Pa.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.
South Side.
J. Kopera, 1908 Harcums Alley
S. Krantz, 2631 Josephine str.
J. Maciejewski, 145 Pius str.
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y.
Barnesboro, Pa.
V. J. Pendracki.
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
Antoni Komorek 323 Carothes ave
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.
Claridge, Pa.
John Bush.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street.
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Everson, Pa.
K. Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Forest City, Pa.
M. Wiśniewski, box 551.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.
Lyndora, Pa.
Prof. M. Adamski, Box 695.
Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.
Natrona, Pa.
B. Jasiecki.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.
North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.
Scranton, Pa.
Marcin Borysiak, 1412 Stone ave.
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.
Shenandoah, Pa.
A. Krawczyk, 330 Main str.
Uniontown, Pa.
Ig. Andrzejewski, — box 186.
Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.
Wilmerding, Pa.
Piotr Dembiec.

Argenta, Ark.
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.
Ashton, Neb.
T. Jamrog.
Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st.
Brenham, Texas.
J. Nowak.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 180 Driggs str.
Bondsville, Mass.
Maciej Guła, box 198.
Częstochowa, Texas.
A. Zajonc, Post Master.
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.
Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.
Gaylord, Mich.
W. Mankowski.
Grand Rapids, Mich.
T. Grzywacz, 149 Chatham st.
Hartford, Conn.
B. Skomro, — 16 Commerce str.
K. D. Wiśniewski.
29 S. Prospect Ave.
St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.
Isadore, Mich.
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
New Britain, Conn.
W. Niedenthal, 32 Gold Str.
Pulaski, Wis.
Maryan Raczkowski.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
Schenectady, N. Y.
Michał Grenewicz,
499 Van Guisting Ave
Trenton, N. J.
J Kłosowski, 644 Indiana Str
W. Janczak, 644 — 2nd Str.
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Piła.

8-letnia córka urzędnika kolejowego, Szymańskiego, ścinała scyzorykiem gałązki, lecz nagle scyzoryk wypadł jej z ręki, przyczem uderzył dziewczynkę tak silnie w oko, że trzeba było odwieść ją do lazaretu.

Straszne nieszczęście.

Pociąg przejechał pod Czerwonkiem wóz gospodarza Chludzińskiego z Główny, na którym znajdowali się właściciel i robotnik Łukasz Radyna, — Robotnika, — który odniósł ciężkie rany, odstawiono tym samym pociągiem do Poznania do lazaretu. Również ciężko rannego gospodarza zostawiono na własne życzenie w Główie.

Rawicz.

Niezamężna Paulina G z Lignicy pzyniosła kilkomiesięczne dziecko do pewnego pana, u którego była dawniej zatrudniona jako gospodyni, rzuciła dziecko pod czas nieobecności pana na łóżko i zbiegła.

Pakość.

Nocą napadło na szosie kilku ludzi kowala Kaczyńskiego z Hausdorfu (?) i ograbili go z rzeczy, pozostawiając mu tylko koszulę. Oprócz rzeczy skradziono mu też 18 marek. O czyn ten podejrzani są robotnicy, pracujący przy złomach wapiennych. K. znalazł nazajutrz rano rzeczy w pobliżu miasta.

Rawicz.

W pobliskim lesie znalazł borowy na drzewie powieszonego człowieka. Stwierdzono, że wisielcem jest robotnik Józef Krysiak z Sierakowa. Niewiadomo, co go spowodowało do tego czynu. Wedle rozpowszechnionej tu pogłoski K. nie miał popełnić samobójstwa, tylko pewien kolega podczas kłótni miał go zabić, a później dopiero powiesił go, ażeby ukryć zbrodnię.

Ostrów.

W Biniewie dostał się pewien hamulczy przy ranżerowaniu pociągu pomiędzy dwa wagony, które go zgniotły w tak straszny sposób, że nieszczęśliwy zmarł przy transporcie do Krzyża — gdzie ma rodzinę.

Inowrocław.

W czwartek 21go maja przeciągała tu straszna burza. W kominy dwóch cegielni i w trzecią szkołę miejską uderzył piorun. Wystraszone dzieci wybiegły ze szkoły, gubiąc po drodze książki i kajety. Po niektóre dzieci przybiegły matki z wielkim krzykiem tak, że powstało straszne zamieszanie. W końcu udało się nauczycielom, którzy musieli użyć całej swej wymowy, uspokoić dzieci i matki.

Żnin.

Syn robotnika Froscha bawił się przed domem, gdy nagle pędem nadjechał wóz, który go przejechał. Woźnica prędko umknął, lecz pomimo to poznano go.

— W nocy przeciągała tu straszna burza. Piorun uderzył kilka razy w jezioro.

Jutosin.

Dnia 15go maja, podczas burzy spadł tu grad, wielkości kurzych jaj. W Osieku, Zaorlu, Szkaradowie i Dubinie oziminy zostały całkowicie zniszczone. Tak samo ucierpiały drzewa owocowe. Przy niektórych domach powybijał — grad szyby, na dachach nawet cegły popękały. Małe gąsiątka, które były na polu, zostały zabite. W Szkaradowie pokaleczył grad nawet pewnego człowieka, tak, że jest obecnie ciężko chory. Na szosie rozbiegały się konie, a z powozu wypadł przewodniczący — gminy i złamał sobie nogę.

Orgie wszechniemieckie w Cieszynie.

„Goniec Wielkopolski'' odebrał z Raciborza na G. Śląsku następujące pismo, które wiarogodnie charakteryzuje butę „kulturalnych'' Wszechniemców.

„Przed niedawnym czasem — pisze nasz korespondent — szedłem ulicami Cieszyna, aż nagle znalazłem się w pewnej wązkiej i ciemnej ulicy.Nie wiedząc w którą stronę się mam udać, spytałem się po niemiecku grzecznie jednego z pięciu przechodzących Niemców o drogę. Ani mi odpowiedzieć nie raczyli, a widząc przy mnie odznaczek białego orła, rzekł mi jeden z nich po niemiecku: „Hej, pan masz białego orła, musisz mi go najpierw dać''. — „Ani myślę! Jeśli pan chcesz mieć taki odznaczek, to niech pan sobie kupi!''

„Pan mi go musisz dać, inaczej go przemocą zabiorę!'' — „To dopiero zobaczymy''. odpowiedziałem.

Było ich wprawdzie pięciu, lecz zlękli się mojej silniejszej od ich postaci, nie ruszyli się więc z miejsca. Myśląc, że mnie teraz dadzą święty spokój, szedłem dalej, aż tu naraz wywijając nielitościwie laskami, napadli mnie niby dzikie zwierzęta. Byliby mnie zatłukli, gdybym się nie bronił, ale dzięki mojej mocnej pięści, odparłem te bestye od siebie. Wtedy dopiero poznałem dokładnie podłość tutejszych Niemców.

Ostrzeszów.

Podczas ostatniej burzy spadł tu deszcz, jakby od zarwania się chmury. Przy szosie Ostrowskiej, w pobliżu miasta uderzył piorun w topolę.

Bohater w sukmanie.

Inowrocław. — W sobotę dnia 9go maja wieczorem o godzinie 6ej zaczął odsiadywać miesięczną karę wiezienną włódarz z Wielkiej Kołudy p. Stan. Burzyński, skazany swego czasu za mowę swą na wiecu inowrocławskim dn. 18go sierpnia 1907 roku, w której nazwał publicznie „ostmarkenculagi'' łapówkami pruskiemi. Pan Burzyński dostał już przed dwoma tygodniami nakaz ze sądu stawienia się do więzienia, co gdy uczynił, nie przyjęto go z powodu że wówczas we Wielkiej Kołudzie panowała czarna ospa. Zdaje się że Zarząd więzienny nie poinformował odnośnego sędziego o powodzie nie przyjęcia p. Burzyńskiego do więzienia, wskutek tego wyszedł nakaz zaaresztowania p. Burzyńskiego. Przeciw temu nakazowi wystąpił p. B. z zażaleniem.

Rawicz.

Pewnemu tutejszemu piekarzowi zginęło z schowanych pieniędzy przeszło 30 marek. Gubi się w domysłach, ktoby mógł być złodziejem. Zawezwano do pomocy policyę, która wyśledziła złodzieja w osobie jego własnego syna jedenastoletniego. Prawie wszystkie pieniądze wydał synek w towarzystwie kolegów szkólnych równego wieku na widowiska, jazdę karuzelą i łakocie.

— **Nie kupujcie** towaru noszącego znaczki: „Made in Germany''

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Ostrożnie z ogniem.

W Rudce koło Cieszanowa, spalił się nieasekurowany dom mieszkalny biednego wyrobnika Jana Luchowskiego. Żona jego poszła na pole sadzić ziemniaki, a w chacie pozostawiła dwoje dzieci. Chłopiec chcąc upiec bobu, — wybiegł pod szopę i tam rozniecił słomą ogień, który najpierw zniszczył szopę, a następnie przerzucił się na dom. Szczęście, że wiatru nie było, gdyż połowa tej ubogiej wioski byłaby poszła w popioły.

Śmierć wskutek pijaństwa.

W Bryłach (pow. Jasło) zaszedł 1go maja taki wypadek: — Szczepan Ślisz, 48 letni gospodarz wracał końmi zupełnie pijany z targu z Jasła do domu. Nie wiedząc co robi, wjechał Ślisz do głębokiego rowu, przyczem spadł z wozu i doznał złamania kości w karku. Bezprzytomnego przywieziono do domu, posłano po księdza, ale zanim ksiądz przybył,— Ślisz zakończył życie.

Takie to skutki sprowadzają trunki alkoholowe.

Ilu jest żydów w miastach galicyjskich.

Biuro statystyczne podaje zestawienie ludności żydowskiej w miastach galicyjskich. I tak: — Lwów ma 43 tysiące 412 żydów; Kraków 25,430; Kołomyja 16,417 Przemyśl 13,319; Stanisławów 13 826; Tarnów 13,685; Tarnopol 13,650; Brody 11,800; Drohobycz 8 tysięcy; Chrzanów 9,600; Stryj 8,400; Podgórz 7,250; Rawa Ruska 5,100.

Absolutną większość stanowią żydzi w Buczaczu, Brodach, Rawie Ruskiej, Chrzanowie, Sanoku, Złoczowie, Stanisławowie, Gorlicach i Kołomyji.

Wielkie zaiste jest zżydzenie naszych miast.

Aż pięciu adwokatów bronić będzie mordercy Sizcyńskiego.

Rozprawa przeciw Siczyńskiemu rozpocznie się we wtorek 16 czerwca przed sądem pzysięgłych we Lwowie i potrwa dwa lub trzy dni. Na ławie oskażonych zasiądzie tylko sam Siczyński, oskarżony o skrytobójcze morderstwo. Matka jego, Ołena, została z aresztu uwolniona i nie będzie oskarżoną, bo prokurator nie znalazł dostatecznych dowodów winy z jej strony. Siczyńskiego bronić będzie pięciu adwokatów: dr. Rode i dr. Pressburger z Wiednia, dr. Szuchiewicz i dr. Konst. Lewicki ze Lwowa, tudzież dr. Liberman, socyalistyczny poseł z Przemyśla.

Burze i grady.

Wielka burza z gradem szalała w nocy dnia 23go maja, w okolicy Tarnopola, czyniąc ogromne spustoszenia. Straszliwa ta nawałnica zniosła z ziemi około 80 gospodarstw włościańskich w Dymkowie, Janowcach, Seredyńcach, Zboisku i Podczaszyńcach. Szkoła w Zboisku zwalona, tak samo folwark w kowalówce. Huragan ten zrzucił także dach z kościoła w Draganówce. Na ogromnej przestrzeni powiatuTarnopolskiego zboża w polach wybite doszczętnie. Grad był tak wielkich rozmiarów, że zabił gospodarza Piotra Sambora z Chodakowiec. Kilkadziesiąt osób w gminie Podtyńcu zostało ciężko poranionych kulami gradowemi. Jak silnym był huragan, świadczy wyrwanie z korzeniami wielu ogromnych starych drzew. Szkoda olbrzymia,— trudna do obliczenia.

Robotnicy polscy w Szwajcaryi.

Jak w wielu innych krajach europejskich, w których przemysł fabryczny jest wysoko rozwinięty tak i w Szwajcaryi daje się dotkliwie odczuwać brak rąk roboczych przy pracy na roli.

Totéż od niedawnego czasu rozpoczęło się w małych wprawdzie rozmiarach wychódźtwo naszych robotników do Szwajcaryi, szczególnie do kantonu berneńskiego na zarobek. Robotnicy ci przybywają na wiosnę a odjeżdżają w jesieni z zakończeniem zajęć na roli. Na zimę mało kto zostaje w Szwajcaryi, bo zarobek wtedy bardzo kiepski. Szwajcarzy bardzo sobie chwalą naszych emigrantów i uważają ich za pracowitych.

Zabobon.

W gminie Nienadowa (powiat Przemyski) powiesił się pewien gospodarz. Zabobonni ludzie, bojąc się gradu i piorunów z przyczyny wisielca, nie wyprowadzili jego zwłok drzwiami, lecz wykopali wielką dziurę pod przyciesią i dopiero tamtędy go wydostali na podwórze, a następnie odwieźli na cmentarz. Teraz ludzie w całej tej gminie są zupełnie spokojni, że ich żadna klęska elementarna nie spotka, bo wisielca nie wyprowadzili drzwiami! No i co powiecie! Czyż to nie strasznie głupi zabobon?

Żandarmerya dowiedziawszy się o tem, aresztowała kilka osób za znieważanie zwłok zmarłego.

Lwów.

Katastrofa kolejowa wydarzyła się na linii Sambor-Lwów. — Na stacyi Rutki wpadł pociąg osobowy dążący do Lwowa na tor magazynowy, gdzie stało kilkanaście wozów ciężarowych z bydłem. Skutkiem zderzenia rozbite zostały dwa wozy towarowe całkowicie a wygoleił się 1 wagon 3 klasy. Około 40 osób zgłosiło się do lekarzy celem stwierdzenia u nich wstrząśnienia nerwowego. Ze służby kolejowej nikt szwanku nie poniósł.

Czas płacić za „Wielkopolanina''.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Niebywały teor.

W gminie Potok, w pow. stopnickim, w nocy na 28go kwietnia, pięciu rabusiów steroryzowało — jak pisze Gaz. Kiel. — dwie wsie gospodarując w nich przez całą noc do godziny 8ej zrana. Gdy jeden z włościan nie miał pieniędzy, zmuszono go do pożyczenia od sąsiada 30 rb., które zabrali. Ogółem nabrali około 1,000 rb., gotówki od włościan i od żydów.

W rabunku tym brał udział znany złodziej, Konarski, z gub. radomskiej, z Wiśniewy. Przypuszczenie to oparte jest na uronionym przez rabusiów bagażu, w którym znalezione były przedmioty zrabowane u żyda z Łagowa. Konarski zabrał tam 800 rb., gotówką, srebrne kieliszki, bransoletę i wiele innych rzeczy z biżuteryi. Zawiniątko z tymi przedmiotami znaleziono w lesie pod Korzenną na śladach uchodzących rabusiów.

Między młotem a kowadłem.

W trudnem położeniu znalazł się obywatel m. Sosnowca, — p. Wekselman, który sprzedał plac na Pogoni pod budowę kościoła maryawickiego. Jak dowiaduje się Kur. Zagł., p. Wekselman otrzymał kilka wyroków śmierci: jedni grożą mu, że śmierć go spotka stanowczo, jeżeli się nie cofnie i nie odbierze placu, inni znów obiecują mu ułatwić zakończenie porachunków życiowych, gdyby tylko odważył się plac odebrać.

P. Wekselmal, dla którego, jako dla żyda, sprawy wyznaniowe chrześcian są zupełnie obce i niezrozumiałe jest w kłopocie nieladа, co ma począć i jakie ma znaleźć wyjście z tego położenia... bez wyjścia.

Piorun w szkole.

Dnia 18go maja około południa w czasie burzy, szalejącej nad Częstochową, uderzył piorun w czasie pauzy w budynek szkolny pierwszego gimnazyum polskiego Największą detonacyę spowodował w sali modelowania na drugim piętrze, gdzie uderzając odbił kawał tynku, drutami dzwonków elektrycznych i miejscowego telefonu przeszedł przez piętro pierwsze i parter. W chwili detonacyi widoczne były w całym prawie budynku ogniste kule. Panikę wśród młodzieży wywołał piorun w sali modelowania, gdzie przerażeni — malcy skupili się około nauczyciela, tuląc się do niego. Wypadek nie wywołał prócz przestrachu żadnego nieszczęścia.

Redukcya gubernat. wojennych.

Z dotychczasowych 10 stanowisk gubernatorów wojennych, tylko trzy będą nadal utrzymane, mianowicie w guberniach: warszawskiej, piotrkowskiej i kaliskiej, jednakże stan wojenny w całem Królestwie będzie nadal w mocy.

Warszawa.

O godzinie 1ej w nocy na stokach cytadeli warszawskiej wykonano wyrok warszawskiego sądu wojennego, skazując na śmierć przez powieszenie: Eugeniusza Nowickiego lat 19,Kazimierza Rychtera, lat 21 i Teodora Jabłońskiego, lat 19, za zabójstwo w więzieniu płockim więźni Józefa Wrzały.

Zawieszenie „Siewby''.

Z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego, czasopismo ludowe „Siewba'' zostało zawieszone na cały czas trwania stanu wojennego.

Czy istnieje tolerencya religijna?

Urząd gubernialny wileński w sprawie spornej pomiędzy włościanami katolikami powiatu dziśnieńskiego i duchowieństwem cerkwi prawosławnej Czuryłowskiej, uznał, że na potrzeby duchowieństwa prawosławnego powinni płacić także i katolicy. Z powodu tego wyroku p. Eug. Z. pisze w „Rieczy'': — „Naturalnie, artykuły praw z 8-go lat dziesiątka (na których opiera się wyrok urzędu gubiernialnego), są bardzo przekonywającym argumentem, ale jeżeli te prawa są sprzeczne z prawem z r., 1905, a to jest oczywistem, to są chyba nieobowiązujące. Niestety, biskup prawosławny i gubernator są innego zdania.''

Uwięzienie ks. Gralewskiego.

Warszawa, 21 maja. — Dziś o godz. pół do 9ej rano do mieszkania dyrektora Gralewskiego (Niecała 10) przybył przedstawiciel policyi, oświadczając zamieszkałemu u brata ks. Janowi Gralewskiemu,znanemu wybitnemu działaczowi narodowemu, byłemu posłowi do pierwszej i drugiej dumy, członkowi stronnictwa demokratyczno-narodowego, iż ma polecenie natychmiastowego aresztowania go.

Ks. Gralewskiego powieziono do ratusza.

Pokój zajmowany przez ks.Gralewskiego, poddano ścisłej rewizyi.

Samobójstwo przy aresztowaniu.

Władze śledcze w Kielcach, — idąc za wskazówkami, zebranemi od aresztowanych w ostatnich czasach osób, zjawiły się — jak pisze „Gazeta Kielecka'' — w mieszkaniu stróża Antoniego Solnicy przy ulicy Niecałej, w celu zrobienia rewizyi. W miejscu skazanym znaleziono trzy bomby, kilka sztuk rewolwerów, sto naboi. Po ukończeniu czynności policili właściciełowi mieszkania ubrać się, bo go aresztują. Ten podczas ubierania się wyjął z kieszeni brzytew i jednym pociągnięciem poderżnął sobie gardło. Zawezwano pomoc lekarską, lecz ta skonstatowała tylko śmierć denata. Wolał śmierć, niż areszt.

Wskrzeszenie parafii.

Z pow. włodawskiego donoszą, iż skasowana po roku 1875 parafia Opole wznowiła napowrót swoją działalność i ma już mianowanego proboszcza ks. Chojeckiego, który nabożeństwa odprawia w zaimprowizowanej kaplicy, oczekując zwrotu zabranego kościoła fundacyi rodziny Szlubowskich; parafianie oczekują przychylnej co do tego decyzyi w Petersburgu W parafii opolskiej byli prawie wszyscy tak zwani „oporni'', — którzy po manifeście tolerancyjnym jawnie powrócili na łono swego kościoła.

CHRYPKA.

Lekkie deszcze, łechtanie w gardle, trudności oddechania, — głos zgrubiały i tym podobne zaburzenia gardłowe wymagają natychmiastowego rozpoczęcia kuracyi przy pomocy Severy Antisepsolu. Preparat ten jest całem sercem polecany we wszelkich zaburzeniach nosa, ust i gardła. — Można używać go do szprycowania i wstrzykiwania, do płókania ust w razie cuchnącego oddechu, spróchniałych zębów i nabrzmienia dziąseł, a także do płókania gardła, oraz jako środka dezynfekcyjnego. Cena 25 centów. D wszystkich aptekarzy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

— **Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.**

SŁOWO STAREGO CZŁOWIEKA.

Podczas kiedy młodość cieszy się energią, żywotnością i siłą, powinniśmy szanować stary wiek dla jego doświadczenia i konserwatyzmu. Takie doświadczenie jest często cenniejszym od szkoły, nawołuje ono zawsze młodego — człowieka aby zastanowił się nad radą starych ludzi, więc zastanówmy się co pan Julian Perzyński 1417 Germantown ave., Philadelphia, Pa., mówi: — „Liczą mi 63 lat wieku, lecz trzymam się przy dobrym zdrowiu, jedynie przez używanie od sześciu do ośmiu butelek Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina, każdego roku. Jest to wyborny środek wzmacniający, który mogę świadomie rekomendować''. — Stary ten człowiek mówi prawdę, ponieważ lekarstwo to jest najlepszym środkiem wzmacniającym, we wszystkich perjorach życia, kiedy upadek siły organizmu i żywotności zauważymy. Uzdalnia ono organy do przyjmowania pewnej ilości pokarmu i wytworzy z niego dosyć czystej krwi do utrzymania niezbędnej siły. Leczy ono choroby żołądka i kiszek, wzmacnia nerwy i muskuły i daje nową energię i ambicyę. Wszystkie apteki. Joseph Triner 612—620 S. Ashland ave., Chicago, Ill.

Czas płacić za „Wielkopolanina''.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych......$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer............................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

Z dysputy Hodura z Lutosławskim podobno będą nici, bo jak się z Dz. Chic. dowiadujemy, — Hodur nie dotrzymał warunków umowy.

* * *

Otrzymaliśmy (dopiero dziś) numer 5ty na Maj „Sokoła", miesięcznika gimnastycznego sokolskiego wydawanego Chicago. Treść tego numeru bardzo zajmująca,— szczególniej dla Młodzieży, która też powinna wszystka ten miesięcznik prenumerować. Adres „Sokół" 324 Armitage ave, Chicago, Ill. — Prenumerata $1.00 rocznie.

* * *

Otrzymaliśmy pierwszy numer „Lutni", organu Stowarzyszenia Polskich i Litewskich Organistów w Ameryce. — Prócz bardzo zajmującej dla muzyków treści, jest przytem i dodatek z nutami — „Veni Creator" przez E. Walkiewicza. — Polecamy to pismo wszystkim polskim i litewskim pp. Organistom w Ameryce. — Adres: Ant. Małłek, redaktor „Lutni", 362 Haddon ave. Chicago, Ill.

* * *

W stanach Nowej Anglii (New England States) pustoszeją farmy coraz bardziej i coraz liczniej z powodu rabunkowego gospodarstwa farmerów — yankiesów i ci obecnie masami opuszczają wyjałowione swoje gospodarstwa, — sprzedając takowe za bezcen. W swoim pospiechu za dollarem, wyzyskiwali oni haniebnie swoją rolę wywożąc i sprzedając wszelkie produkta nawet siano i słomę, a nic roli nie zwracali w postaci nawozu, koniecznego do utrzymania urodzajności i żyzności gruntu. W ten sposób wyjałowili grunta zupełnie i dziś muszą z nich uciekać. Bardzo źle wyszli oni na takiem rabunkowem gospodarstwie.Teraz ziemie te sprzedają bardzo tanio, lecz taka wyjałowiona ziémia, nawet za tanią cenę, jest na razie zadrogą; lepiej więcej zapłacić a dostać za to ziemię urodzajną, niewyjałowioną.

* * *

Dziesięć praktycznych przykazań dla Niewiast.

1) Gospodyni, żono, zważaj, aby twemu mężowi dom był przyjemny i miły. Gdy w domu będzie się czuł szczęśliwy, nie pójdzie do knajpy. Czyste mieszkanie i przyjemnie uśmiechnięta żona, czyż nie miałoby to zastąpić brudnej zadymionej knajpy?

2) Bądź zawsze przyjemna i wesoła, bądź słońcem domowem.

3) Gdy mąż zmęczony wróci od pracy, nie dręcz go wyliczaniem błahych domowych trosk!

4) Przygotowuj wracającemu do domu punktualnie jedzenie!

5) Gotuj dobrze, bo gdy mu w domu jedzenie smakować nie będzie, chętniej pić będzie w knajpie.

6) Obchodź się ze solą, pieprzem i korzeniami bardzo oszczędnie! Bo one drażnią podniebienie i pobudzają chęć do picia.

7- Gotuj często jarzyny, potrawy z jaj, ale przedewszystkiem dużo mleka i owoców.

8) Okazuj zainteresowanie się wszystkiem, co twojego męża zajmuje! Słuchaj go chętnie, gdy o swoich interesach opowiada, omawiaj, jeśli to lubi, polityczne izwykłe dzienne wydarzenia.

9) Gdyby mąż twój przyszedł kiedy podpity do domu, to — milcz, milcz, milcz! — Rób mu wyrzuty dopiero, gdy będzie trzeźwy i to czyń z cierpliwością.

10) Czytaj wraz z mężem wieczorem, lub przynajmniej w niedzielę dobrą gazetę lub dobrą książkę.

* * *

„Tournedos a l'Alemagne".

Jeden z korespondentów wiedeńskich donosi:

„Dzienniki, które podsycały „uroczysty nastrój" z okazyi przybycia Wilhelma II z książętami niemieckimi do Wiednia, nie miały łatwego zadania. Popularny nie był nigdy cesarz niemiecki w Austryi i nie stał się nim teraz, chociaż obecny jego przyjazd złączył się z jubileuszem monarchy. Wiedeń pamięta, że przyjazdy poprzednie Wilhelma II miały praktyczniejsze cele i łączyły się ze sprawami finansowemi, które wesołemu Wiedeńczykowi nastręczyły niejeden koncept. Tym razem dowcipkowano głównie na temat „menu" śniadania w Schoenbrunie, zastanawiając się, czy nie da ono powodu do zawikłań dyplomatycznych, gdyż jako trzecia potrawa figurowało „tuornedos a l'Allemagne", co po rozdzieleniu pierwszego słowa na dwie połowy, daje: „Tourne dos a l'Allemagne", czyli: „Obróć się plecami do Niemiec". Kucharz dworski chciał niewątpliwie jak najlepiej... Nie jego wina, że menu wyglądało na przesolone solą... atycką. Szczęście jeszcze — dodają Wiedeńczycy — że na rybę, zamiast „filet soles", nie podano ulubionego przez Wiedeńczyków „Karpfen.... polnisch",

UWAGI REDAKCYJNE „POLAKA W AMERYCE"

W sprawie dysputy profesora Lutosławskiego z Hodurem.

Więc dysputa pomiędzy profesorem Lutosławskim a ex-ks. Hodurem się odbędzie!... Dotychczas myśleliśmy rzeczywiście, że dr. Lutosławski to mądry człowiek i uczony. Teraz wiemy, że uczony, ale w mądrość jego to wątpić niechaj nam wolno będzie!

Pomijając już przykłady jak dr. Eck i Luther, boć przecie i temu ostatniemu Hodur nie dorósł do kostek, nie możemy wcale pojąć, jak człowiek z pięcioma zdrowymi zmysłami i to obdarzony funkcyonującym mózgiem, „homo-sapiens" może się zapuszczać w dysputy na temat: „Czy jaśniej jest, gdy słońce świeci, czy gdy nie świeci," lub „Czy mokro jest w morzu, czy też nie?" Albo „czy ciepło jest w ogniu piekielnym,czy też chłodno".....

Panie profesorze! Czy ci nie żal, czy ci nie wstyd stanąć w szranki z kimś, który w samozwańczej bezczelności chce się targnąć na opokę i na dzieło, którego bramy piekielne nie przemogą. Co tu dysputować nad kwestyą, czy 2 a 2 to 4 czy też pięć... Co tu dysputować z kimś, który z góry sobie wypracował i obmyślił ideę i cierpi na monomanię w tym kierunku i który ostatecznie z powodu braku logiki indywidualnej, racyi drugiemu i przeciwnikowi nigdy nawet przekonany nie przyzna, chyba, żeby dostał pałką w łeb!

A do tego jeszcze dysputować przed ewentualną zgrają nieuków i cymbałów, co się na argumentach filozoficznych, logice tyle znają, co przysłowiowy pies na operze lub starozakonny francuz na perłach!

I profesorze, czy ci nie żal!

Doktorze, czy ci nie wstyd stawać w szranki z kimś, co sieje — powiedzmy już nie niewiarę — ale niezgodę i srom pomiędzy naród, który go odstręcza od tego, co ojcom było najświętsze, który łudzi i wabi biedaków, maluczkich rozumem — by z pewnego i bezpiecznego a wypróbowanego okrętu przenieśli się do wątłej łódeczki, która wobec piętrzących się fal morskich tylko łupinką orzechową!

Więc wstydź się mądry panie profesorze!

CO Z BISKUPEM?

„Polak w Ameryce" pisze w tej sprawie co następuje:

„Rusini zatem w Ameryce mają niby mieć aż dwóch biskupów!— Pięknie, chwali się to rusinom, że umieją około spraw swych chodzić... A mimo rozterek pomiędzy nimi i pozornych niepokojów i zaburzeń ciągłych, musi tam panować względna solidarność, która właśnie do takich prowadzi rezultatów... Aż zazdrość nam polakom! Czy i my byśmy się na pewną solidarność zdobyć nie mogli, by sprawy żywotne przynajmniej przeprowadzić?

My idziemy w samopas i luzem. nawet w łonie pojedyńczych organizacyj burzą zgodę i łączność samolubstwo, pycha i nienawiść i dla tego trzydzieści kroć od nas słabsi rusini nas prześcigli i dziesięćkroć słabsi czesi i słowacy stanęli tam, dokąd nam jeszcze daleko, daleko! My się zadawalniamy wieściami, przyrzeczeniami i potem w błogim usypiamy spokoju, ciesząc się laurami niezdobytymi i gwiazdami, co nie świecą — jako obietnice niespełnione!

Naufragium, naufragium, rzekł nam i napisał zacny jeden szermierz...

Kiedyś to nam te słowa nie koniecznie do serca wpadły i do rozumu przemawiały... Ale coraz wyraźniej widzimy i się przekonywujemy, że rzeczywiście,„Naufragium" i to z własnej spowodowane winy rozbicie okrętu, któremu zbuntowana i niezgodna załoga we dnie dziurę wybiła.

KORESPONDENCYE.

HARTFORD, CONN.

Przepowiednie gazet amerykańskich, że z wiosną czasy się polepszą i rozpocznie się ruch w fabrykach, — dotychczas się nie ziściły. Zastój częściowy, przynajmniej w naszem mieście — wcale się nie zmienił. Fabryki różnych wyrobów są czynne tylko od czterech do pięciu dni w tygodniu. Z rozpoczęciem się robót w polu, liczni robotnicy, którzy przymusowo spoczywali przez połowę jesieni i całą zimę, udają się na farmy i szukają jakiegokolwiek zarobku. — Ruch budowlany w mieście nie zapoczątkował się również tak dobrze jak w ubiegłych latach. Pocieszamy się jednak nadzieją, że może będzie lepiej.

Polska parafia śś. Cyryla i Metodego, zakupiła piękny dom murowany przy Governor ulicy, który po wyrestaurowaiiu obrócony został na pomieszkanie dla naszych księży. Nowa plebania przedstawia się okazale, jest to budynek trzypiętrowy z czerwonej cegły, w dobrym stanie, położony naprzeciw lot na których z wiosną przyszłego roku rozpocznie się budowa nowego kościoła. Za budynek zapłacono 5,500 dollarów.

Brak solidarności narodowej i hasła popierania swoich, uwydatnia się w naszem mieście na każdym kroku. W okolicy, gdzie polacy licznie zamieszkują handel — spoczywa przeważnie w rękach żydowskich, żydzi z Polaków robią majątek i w duchu śmieją się i szydzą z naiwnych goimów. —Gdy jednak, który z odważniejszych Polaków założy jaki interes, zmuszony po krótkiem przeciągu czasu zwinąć, nie tyle wskutek konkurencyi o ile z braku poparcia własnych rodaków. — Nawoływania z ambon i ze szpalt gazet o wyzbycie się tego chorobliwego zwyczaju popierania żydów,nie odnosi widocznych skutków, lecz przeciwnie lud nasz krwawicą swoją, groszem polskim wzbogaca szlachciców jerozolimskich. Czas by było nareszcie, ażeby nasi Rodacy i polskie gosposie zrozumiały że popieranie polskich interesów, jest obowiązkiem każdego polaka chrześcianina.

Z Rockville, Conn., donoszą o wyjeździe księdza Karola Wotypki, proboszcza polskiej parafii św. Józefa. Ks. Wotypka zawiadywał parafią przez trzy lata a nagłe ustąpienie proboszcza zasmuciło — nad wyraz polaków Rockvilskich. Wedle krążącej wersyi z New Britain, to ks. Wotypka po udanej operacyi w Rockville udał się w celu podreperowania zdrowia do szpitala Sióstr Miłosierdzia. — W miejsce księdza Wotypki naznaczony został proboszczem ks. I. Culkowski, były proboszcz w Meriden.

Jak to nasi żydkowie wywdzięczają się Polakom za to, że w zaślepieniu lgną d onich jak muchy do miodu; niech posłuży fakt wyjęty z angielskiej gazety „The Hartford Daily Times" ilustrujący dobitnie w jakim świetle przedstawiają nas żydowscy saluniści w opinii amerykańskiego ogółu.

Właścicielami salunu pod No. 60 Front ulicy są „panowie" Mojsie Zuker i Szlojme Katz. Polacy zamieszkali w tamtej okolicy okazywali jak zwykle, wielką życzliwość i poparcie żydowskim salunistom. — Żydzi robili pieniądze, ciesząc się, że mają polskich kostumerów, nie bardzo wybrednych co do jakości trunków lub usługi.

Widocznie zebrali dosyć polskiego grosza, skoro przed dwoma tygodniami wnieśli do rady miejskiej podanie o pozwolenie przeniesienia licensyi i salunu na drugą ulicę, gdzie w tym celu wynajęli większą i ładniejszy wygląd mającą kamienicę. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej zakwestjonowano przeniesienie licensyi na nowe miejsce z tej przyczyny, że saluniści Mojsie i Szlojme w swoim podaniu nie wyłuszczyli powodów dla czego mają zamiar ze swoim salunem „mufować" na inną ulice. Sprawa oparła się o komisarzy licensowych i zawezwano salunistów na posiedzenie. Na zapytanie z jakich powodów chcą się usunąć z Front ulicy; odpowiedzieli: „**the reason we wanted to change locations was, because we dont like the Polish trade, we are Jewish**" — co po polsku znaczy:

„Przyczyną chęci zmiany miejsca jest ta okoliczność, że my nie lubimy handlować z Polakami. My jesteśmy żydami".

Cóż na to powiedzą Polacy, stali goście żydowskich salunów? czy w obec tego nie zarumienią się z oburzenia, że żydzi których tuczyli polskim groszem w taki sposób o nas publicznie się wyrażają. — Starajmy się zatem odpłacić im pięknem za nadobne, unikajmy żydowskich interesów, kiedy żydzi publicznie nami pogardzają.

Długoletni prenumerator — „Wielkopolanina" ob. Jan Hajdasz do spółki z bratem Bartłomiejem, otworzyli salun pod No. 3 Front ulica, blisko Sheldon ul.

Bara braci Hajdaszów zaopatrzona jest w świeże piwo, dobrowe trunki i likiery. Cygara krajowe i hawańskie. Jako członkowie polskich towarzystw i dobrzy wiarusi, zasługują na liczne poparcie jako jedyni polscy saluniści.— Obstalunki na wesela, chrzciny i piwo butelkowane do domów odstawiają niezwłocznie. Nie zapominajmy o haśle, że swój do swego.

Protazy.

Crab Tree, Pa. 8go Czerwca, 1908.

Szan. Red. „Wielkopolanina"

My niżej podpisani, parafianie w Crab Tree, Pennsylwania, prosimy Szan. Redakcyę o umieszczenie w łamach swego poczytnego pisma tej krótkiej korespondencyi o wyniku świętej Missyi, tutaj w tych dniach odbytej i z wrażeń, jakie odnieśliśmy z nauk misyjnych. — Nauki te wygłaszał nam Wielebny ks. C. Tomaszewski zacny kapłan i dzielny patryota.— W naukach swych i kazaniach, w słowach pobożnych a zarazem i patryotycznych, Wny kaznodzieja wskazywał Polakom prostą drogę do zbawienia na zasadzie nauk Pana Jezusa, a przytem w słowach rzewnych, pełnych miłości Ojczyzny, wspomniał o gnębieniu tejże naszej Matki, Polski—przez trzech zaborców, a dziś szczególniej gnębionej przez niecnego prusaka, — gdzie nie wolno modlić się publicznie po polsku do Boga, gdzie dziatki polskie męczone są i katowane za polski katechizm i za pacierz polski!

Wielebny mówca wspomniał tak że i o zaborze rosyjskim, gdzie kasują polskie szkoły i skasowali Szkolną Macierz Polską.

Przy tej sposobności zaznaczył Wny Mówca, że my tutaj, jako Polacy, powinniśmy na tej wolnej ziemi Waszyngtona, łączyć się w parafie i Towarzystwa i wspierać się wzajemnie, a jako katolicy,— powinniśmy żyć według przepisów świętej religii katolickiej.

Kto tylko uważnie słuchał tych nauk missyjnych, ten został zbudowany temi naukami. Cześć Ci za te nauki, zacny kapłanie patryoto!

Franciszek Świątek,
Felix Martyn,
Ignacy Mikosz.

Walka z bandytami.

Niedaleko Glassport, w miejscowości Bellebridge, stoczona została minionej soboty śmiertelna walka między powiatowymi detektywami a bandytami, którzy tydzień temu obrabowali niedaleko McKeesport pasażerów i służbę tramwajową. Detektywi wytropili bandytów w domu młodego bandyty Pattersona i zażądali poddania się bandytów, lecz opryszkowie zaczęli strzelać i jeden z nich: — Thom Manning zranił niebezpiecznie detektywa Englerta; detektyw nie pozostał dłużny w odpowiedzi na strzał bandyty i wygarnął do niego parę razy z rewolweru, raniąc opryszka śmiertelnie; — później opryszek zmarł z ran w tej bójce odniesionych a konstabel-detektyw leży ranny w szpitalu.— Dwóch innych bandytów: Johna i Williama Pattersona schytano po bójce i osadzono w więzieniu. Szajka ta dawała się od kilku miesięcy we znaki mieszkańcom Glssportu i innych osad okolicznych. Odtąd zapanuje tam spokój.

Sprawozdanie Finansowe

KASY POSMIERTNEJ

UNII ŚW. JÓZEFA

za MAJ, 1908.

DOCHÓD.

Balance	10,603.76	
Dochód w Maju	1,760.04	
Razem		$12.363,80

ROZCHÓD.

Wypłacono następujące pośmiertne:

za Klemensa Stopkę gr. 1 zm. 6go marca 1908	750.00	
za M. Gapikowskiego „ 16 „ 30go marca 1908	750.00	
za Kat. Trojanowską „ 1 „ 2go kwietn. 1908	250.00	
Abonament za Maj	69.05	
Razem		$1,819.05
W kasie pozostaje	$10,544.75	

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz Rezerwowy	$9,353.55	
Na fundusz Pośmiertny	1,079.05	
Na fundusz Obrotowy	112.15	
Razem		$10,544.75

Unia liczy obecnie	459	członków ubezpieczonych na	$750.00
" " "	884	" " " "	500.00
" " "	879	" " " "	250.00
Razem	2222	członków-	

Mężczyzn 1277 — — Niewiast 945

A. Kaźmierski, sekr. fin.

Sprawozdanie sekretarza protokołowego

UNII ŚW. JÓZEFA.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Unii św. Józefa zostali przyjęci następujący członkowie i członkinie:

Gr.		Wiek	Ubezp.	Gr.		Wiek	Ubezp.
31	Jan Smydo	40	500	30	St. Szałankiewicz	19	500
25	Zygmunt Probel	25	250	30	Józef Minarcin	40	500
25	Paulina Probel	21	250	26	Michał Rutkowski	18	750
4	Aleks. Stanek	44	250	26	Julian Najda	28	750
4	Maryanna Stanek	29	500	5	Ant. Murawska	42	250
28	M. Wieprzykowski	16	750	24	Józef Mastalski	38	500
28	Franc. Szustek	24	500	24	Wikt. Mastalska	34	250
28	Teofila Szustek	25	250	24	Franc. Staworz	34	500
9	M. Lewandowska	35	250	24	Kat. Staworz	23	250
16	Jan Koprowski	33	500	24	Wb. ks. W. Finke	38	250
16	Ant. Koprowska	33	250	1	M. Gadzińska	24	250
16	Kat. Kłosajtis	34	250	1	Aniela Kujawska	22	250
30	Józef Kozak	20	500	28	Adam Jaworski	28	250

W. J. Szelong, sekr. prot.

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamiam Tow. św. Franciszka Xaw., iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 14go czerwca, zaraz po sumie. — Członkowie proszeni są stawić się, gdyż ważne rzeczy są do roztrzygnięcia, również każdy członek otrzyma książeczkę do kwitowania swych opłat miesięcznych.

Z szacunkiem
Jan Iwiński, sekr.

Baczność!

Ryc. św. Michała Arch. Od. I.

Zawiadamia się wszystkich Rycerzy Tow. św. Michała Arch. Od. I-y, aby jaknajliczniej stawili się w pełnym uniformie w Niedzielę dnia 14go Czerwca b. r. o godzinie 10ej rano na dziedziniec szkolny przy parafii św. Stanisława Kostki, zarazem oznajmia się Rycerzom, że w przyszłą Sobotę dnia 13go b. m. o godzinie 7ej wieczór odbędą się nasze wojskowe ćwiczenia, na które każdy Rycerz obowiązany się stawić. — Z rozporządzenia Majora: Jana Świtały.

Fr. Wróblewski, kapitan.

Niniejszem zawiadamia się członków Tow. Ryc. św. Michała, Arch. Od. I-y, grupa 2ga Unii św. Józefa, że w przyszłą Niedzielę dnia 14go czerwca zaraz po Nabożeństwie odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie. Wszyscy członkowie zobowiązani się stawić w Hali zwykłych posiedzeń!

Z szacunkiem
Jan Świtała, prezes.

Niniejszem zawiadamia się, iż Tow. św. Antoniego będzie miało swoją kwartalną spowiedź dnia 13go Czerwca a w Niedzielę dnia 14go o godzinie 8ej rano przystąpi do św. Komunii. — Później o drugiej godzinie po południu odbędzie się nasze posiedzenie, każdy członek ma się stawić pod karą przepisaną w konstytucyi.

Z szacunkiem
Jan Handzlik, sekretarz.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich braci Gwardyi Ryc. św. Antoniego, iż w przyszłą Sobotę, tj. dnia 13go Czerwca odbędzie się nasza spowiedź, a w Niedzielę, jako święto naszego Patrona, wspólna Komunia św. o godz. pół do ósmej. — Zarazem mamy się wszyscy stawić o godzinie 10ej rano koło kościoła św. Stanisława Kostki abyśmy mogli się stawić na Prymicye nowo-wyświęconego kapłana ks. Stanisława Dura. Kto się nie stawi podpada karze przepisanej w konstytucyi.

Z szacunkiem
Jan Nowak, kapitan.
Felix Wieczorkowski, major

Posiedzenie Tow. Huzarów Pułaskiego, gr. 25 Unii św. Józefa, odbędzie się w przyszłą Niedzielę to jest dna 14go czerwca o godz. 2ej po południu w Hali parafialnej Niep. Serca N. M. P. — Wszyscy członkowie Towarzystwa mają się stawić dla ważnej sprawy. Także prosimy wszystkich tych, którzy mają zamiar wstąpić do tego Towarzystwa, aby raczyli przybyć na to posiedzenie, wstęp jest wolny, mundury na małe wypłaty, a więc każdy ma sposobność do wstąpienia do naszego Towarzystwa chociaż są liche czasy.

Z szacunkiem
S. Ciemielewski, sekretarz.

Członkowie Tow. Strzelców św. Jadwigi odz. I. są proszeni aby się stawili w uniformach w niedzielę dnia 14go b. m. o godzinie 9:30 rano, aby wziąść udział w prowadzeniu nowowyświęconego ks. St. A. Dura, który odprawi pierwszą Mszę św. w kościele par. św. Stanisława K. Każdy ma się stawić pod karą.

Jan Kozłowski, kapitan.

Złota Księga

Ofiarodawca	Cegiełki	$
Z parafii św. Bartłomieja, Crab-Tree, Pa.		
Ignacy Mikosz	20	5.00
A. Ciułacz	8	2.00
Wł. Baran	4	1.00
Wojciech Habrat	2	50
N. N.	2	50
Jan Kucuk	4	1.00
N. N.	2	50
Franciszek Świątek	24	6.00
Katarzyna Rembacka	8	2.00
Jan Tod	4	1.00
Kazimierz Kramarz	8	2.00
Andrzej Rozbus	4	1.00
Zuzanna Kłoska	4	1.00
F. Martyn	4	1.00
N. N.	8	2.00
Jan Guzik	4	1.00
Józef Patryk	4	1.00
Szymon Chowaniec	4	1.00
Wojciech Szewc	4	1.00
Józef Adamczyk	4	1.00
Jakób Czajka	4	1.00
Wincenty Kulczycki	4	1.00
Jan Leszega	2	50
Jan Juras	4	1.00
Wojciech Rygiel	2	50
Katarzyna Rusin	2	50
Katarzyna Papież	4	1.00
Anna Dziuba	2	50
Józef Donajcon	4	1.00
Marcin Jósko	2	50
Anna Lauda	2	50
Łukarz Zindziel	2	50
Michał Polak	2	50
Michał Nowak	2	50
Felix Zieleń	4	1.00
Karól Pytel	2	50
Józef Korkosz	4	1.00
Fr. Para	4	1.00
Ludwik Rzepa	2	50
Andrzej Gonda	2	50
Fr. Wojcina	4	1.00
Anna Słowik	4	1.00
Józef Dunajcon	4	1.00
Andrzej Jakubiszyn	2	50
Jan Oracowicz	4	1.00
Grzegórz Klienc	2	50
Andrzej Wendołowski	8	2.00
Tomasz Wójcin	12	3.00
Józef Cechlar	2	50
Jędrzej Kozak	2	50
Jan Hajduk	2	50
Jan Bikowski	2	50
Józef Adamowski	2	50
Fr. Ulano	4	1.00
Julian Kalaszak	2	50
Jan Bocko	2	50
Jędrzej Kuchta	4	1.00
Ignacy Bytnar	4	1.00
Józef Kuchta	4	1.00
Jan Maślanka	2	50
Fr. Mendołowski	2	50
Józef Barona	3	75
Andrzej Szyszka	4	1.00
Michał Kowalczyk	4	1.00
Józef Majerczak	4	1.00
Ludwik Dworak	8	2.00
Józef Kurosz	2	50
Stanisław Faus	4	1.00
Jan Drążkowski	4	1.00
Felix Drążkowski	4	1.00
Rozalia Makowska	4	1.00
Fr. Moczybowski	2	50
Michał Steranko	4	1.00
Edward Szulc	2	50
Andrzej Fabiszyk	2	50
Jan Łukaszak	2	60
Jan Barona	4	1.00
Antoni Haryza	2	50
Fr. Jurasz	4	1.00
Jędrzej Gombos	2	50
Zofia Habina	2	50
Józef Howadzik	2	50
Jakób Pejdzik	4	1.00
Władysław Leśniak	4	1.00
Fr. Bielski	2	50
Józef Korkosz	6	1.50
Józef Adamkiewicz	2	50
Ludwik Killar	8	2.00
Marcin Stefaniak	4	1.00
Józef Marcinisz	2	50
Antoni Frydrych	2	50
Jan Kowalski	1	25
Jan Szydlak	1	25
Fr. Haryza	1	25
Wojciech Sołtys	1	25
Stefan Szandor	1	25
Józef Hrabowski	1	25
Razem		$91.30

Kochanym Rodakom w **Crab Tree,** za łaskawą pamięć o biednych sierotkach, niech Bóg tysiąc krotnie wynagrodzi. — Bóg zapłać **za już,** a na przyszłość prosimy **o jeszcze.**

Sierotki odwdzięczą się wam Drodzy Bracia, Modląc się za was gorąco do Boga i Najśw. Maryi Panny.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski,

Ks. C. Tomaszeski z misyi	200	50.00
W Nowotczyński, Lyndora, Pa.,	40	10.00
Fr. Michalak Shenandoah, Pa.,	4	1.00
Antoni Ptak, Oliver, Pa.	8	2.00
Paweł Szałkowski, Homestead, Pa.,	20	5.00
Antoni Morawski, New Kensington, Pa.	12	3.00
Parafia św. Józefa, Uniontown, Pa.	103	25.75
Ks. Bolesław Pawłowski	20	5.00
Jan Dworak	20	5.00
Państwo Czyżewscy, Braddock, Pa.,	40	10.00
Przew. ks. J. Kosiński, Chicago, Ill.,	20	5.00
Przyjaciel Sierót	100	25.00
K. S. z L.	20	5.00
Stanisław Bąk, Shamokin, Pa.,	4	1.00
Z parafii św. Patryka, Cannonsburg, Pa., Prob. ks. A. Tyszka	50	12.60
Pani F. Jasiecka, Natrona, Pa.,	12	3.00

Podziękowanie.

Wnemu ks. Prob. Pawłowskiemu z Uniontown i Jego zacnym parafianom, dziękujemy serdecznie za łaskawą ofiarę. — Nie pierwsza to ofiara i wiemy także, że nie ostatnia, dla tego sierotki gorąco modlić się będą, aby Pan Jezus wam błogosławił w pracy, bo gdy będzie zarobek, będzie też i z czego dać sierotkom. — Ale nietylko **interesowną** jest modlitwa biednych sierotek; proszą one Boga, aby Dobrodziejom i Ofiarodawcom dał kiedyś sowitą nagrodę w niebie. —

Najserdeczniejsze staropolskie Bóg zapłać Dobrodziejom z Lyndora, Homestead, Braddock, Chicago i t. d.

Dzięki Najwyższemu Bogu, składki coraz hojniej napływają, a oprócz składek odbieramy piękne liściki zachęty i pociechy.

Otóż co nam pisze p. Nowotczyński z Lyndora:

Lyndora, Pa., 26go maja. b. r.

Wielebny Księże!

Jak najszczerzej spieszę z pomocą dla biednych sierotek, zasyłając im 10 dollarów i proszę w upokorzeniu Najwyższego, Tego Ojca miłości, który wysoko ponad gwiazdami panuje potężnie i łaskawie niskiemi rzeczami, aby raczył natchnąć każdego szczerą myślą, pobudzającą do dobrego celu. — Gdy przyjdą lepsze czasy, będę pamiętał lepiej o biednych sierotkach, przedstawiając niejednemu niniejszy list Wielebnego księdza i prosząc nie jednego o wspólne zemną poparcie. — Pragnąc pozostać się i nadal, jak obecnie, w przychylnem usposobieniu dla sierót, proszę, aby prosiły Boga dla mnie i dla wszystkich o wszelkie dobro.

Dla Wielebnego Księdza łączę również serdeczne dziękczynienia za troskliwe staranie się nad Sierotkami.

Ze współczuciem
W. Nowotczyński.

Bóg zapłać!
Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

MŁYŃSKIE KAMIENIE.

Baśń Ludowa.

Zazieleniłaś cały świat, o wiosno Ręka twa obsypała jabłoń różowem kwieciem, rozrzuciła gwiazdy zawilców na pościołkach leśnych, rzuciła szaroty na szczyty Tatr, wodne róże na ostrowy i bagniska. W czarnyoh zaroślach leśnych zasiałaś paprocie i wronie oka, wdarłaś się w gąszcz świerczyn — rzucając na szary dywan iglic jaskrawe grzyby, wdarłaś się w jaskinie i pieczary, rodząc mchy i ra mienice — czemu nie wedrzesz się, nie wtargniesz w serce ludzkie, aby wyrzuoić z niego rozpacz, aby zagoić rany, uciszyć lutowe wichry które na strunach duszy pieśń rozpaczy grają?

* * *

Młynarz staruszek siedzi nad wodą i płacze. Włosy jego jak len na kądzieli białe bawią się z listowiem leszczyn, kalina, która nad wodą rośnie, muska jego pooraną zbolałą twarz. Z domu wyrzuciło go dziecko, z jego domu, z jego młyna wygnała go jego rodzona córka. Słucha starzec szelestu i łomotu młyńskich kamieni, patrzy w kaskadę, która z wielkiego koła w potok leci pieniąc się i hucząc, patrzy na młyn, który własnemi rękami stawiał i płacze....

* * *

Młyn bogaty na pięć kamieni, które z młodu wykuł własnemi rękami. Kamienia młyńskiego nie kupić na targu, nie milę i nie dwie trzeba iść w świat, aby go do młyna sprowadzić. Z za drugiej wody z za siódmej wsi przywiózł kamienie, cały rok je ciosał i klepał, nim w osi stanęły, nim związał je z kołem, na które woda leci. Z pięciu kamieni sypie się bielutka mąka, z pięciu mil naokoło ciągną ludzie do młyna, niosąc zboże, niosąc grosz. Dobytek młynarza rósł w oczach, postawił dostatni dom, rozszerzył i ufundował bogaty młyn, aby go na starość oddać jedynemu dziecku....

A dziecko... o!

* * *

Przyszedł wywłoka ze świata,— wkradł się w serce jego dzieoka, otumanił je i opanował tak, że opętana blekotem jego oczu dziewczyna, chwili bez niego żyć nie mogła, grożąc utopieniem, się, jeśli jej za żonę przybłędzie za żonę nie dadzą. Przymilał się zdradziecki gość ojcu, tak zręcznie ukrywszy lisie pazury, że oddał mu córkę wraz z domem, chudobą i młynem, choć zięć młynarstwa nie umiał. — Bóg wie za czem po świecie się włócząc, i bąki zbijając. Za to, że przybłędę i wywłokę, kmieciem i majstrem zrobił, za to, że oddał mu dziecko, za to... wyrzucili go z jego własnej chaty...

* * *

Siedzi starzec nad wodą i gorzkie łzy własne pije. Czasem zaiskrzą mu się oczy, jakby straszna myśl w duszy się rodziła, jakby żądza zemsty jarzyła się w jego źrenicach. Każdy młynarz wie straszne tajemnice, młynarze rozumieją mowę drzew, wiedzą jaki cud zakuty jest w listowiu jemioły, jaka moc jest w kwieciu dziewanny... Każdy młynarz z dziada pradziada zna sposoby panowania nad młyńskiemi kamieniami, które go jak ojca słuchać muszą. Wie starowina, że młyn może zniszczyć, a kamienie zabrać, iskrzą mu się oczy, ale żar zemsty wnet blednie i gaśnie. Przecie to dzieci...

* * *

— Możem się źle z niemi obchodził, może się przesłyszałem, może wzłą chwilę wyrzekli do mnie okropne słowa. Żal im, pewnie przeproszą mię i w dom przyjmą.

Dźwignął się z wolna i wszedł w wierzeje młyna, w którym pięć huczało kamieni.

— Wy jeszcze tutaj? — zapytała go córka.

— Do swego domu idę córuchno....

— To nie wasz dam.

— Mój, bo go potem własnego czoła, własnemi rękami postawiłem.

— Teraz jest mój!

— Wdzięczność mi winnaś za to.

— Nie winnam wam nic. Kto ma dzieci, ten powinien mieć i na dzieci...

— Wyrodku!

— Milcz dziadygo, bo chłopa mego zawołam.

— Wyrodku przeklęty!

— Wynoś się, dziadu!

— Żmijo jadowita!

Młynarzówna otwarła drzwi do świetlicy, wołając męża.

— Czy nie słyszysz obelg miotanych na twoją kobietę?

Zięć wpadł do młyna, jak burza.

— Idź precz, dziadu, zawołał.

— Z moich progów nie pójdę!

Chłop pochwycił starowinę zakołnierz podartej siermięgi, chcąc go wyrzucić na pole. Ale młynarz dobył wszystkich sił, stawiając opór, pasując się z zięciem, którego żona do bitki podjudzała. Nie mogąc się uwolnić z objęć rosłego i silnego chłopa, duszony za gardło dławiąc się i oddech tracąc, uderzył napastnika w twarz. Odgłos policzka zagłuszył łomot kamieni i szum wielkiego wodnego koła. — Zaohwiał się wywłoka na nogach, odskoczył — aby straszliwem uderzeniem sękatego kija.....

* * *

Uciekł starzec za wierzeje i leci omackiem pred siebie. Nie wiedział dokąd idzie, bo w oczy leje się strugami krew. Ciężka rana na czole broczy się i krwawi, posoka leje się po brodzie, szkarłatnemi sznurami po sukmanie leci. Upadł na kwietnym brzegu i przytomność stracił....

Słońce zachodzi, słowik we wiklinach rozkoszną pieśń wiosny śpiewa, a starzec myje krwawą ranę w krynicznej wodzie.

— Ty widzisz, święta wodo, ty widzisz...

Noc zapada ciemna. — W gąszczu leszczyn zapalają się ogniki owadów świętojańskich, oczach starca rozpala się straszny ogień zemsty.

— Nie wam, wyrodki, jeść mój chleb nie wam!

. . . .

Ani jeden promień księżyca nie wedrze się przez gałęzie buków,— straszliwą ciemność roztoczyła noc w jarach i przepaściach boru. Sennem światłem świecą robaczki świętojańskie, sennym blaskiem migocą nad bagnem błędne ogniki. — Chwieją się na rżysku, błądzą nad wodami, płoną na rdzawkach rokitnicach. Czasem zabłysną jaskrawe, złote oczy sowy, która wrzeszczy:

— Pójdź! pójdź! pójdź!

— Pójdę ja, pójdę, odpowiada młynarz, ale nie sam pojdę...

Błąka się staruszek po lesie, patrzy na niebo,pilnuje biegu gwiazd Stanął nad baldachimem sosen wóz Dawidowy; północ, czas zbierać czarodziejskie zioła, czas. — Trzeba je zebrać o północy w strasznej godzinie duchów...

Dobre staje musiał iść starzec, aby znajść kwietną polanę oblaną światłem księżyca. Przedarł się przez wał ostrożnie, spłoszył maciorę dziką, która z warchlakami brukwi szukała i wszedł w gęstwinę lewand,których chabiny jak płomyki świec ku niebu strzelają.Snuł się wśród chmielów, girlandami z gruszy leśnej spadających, wśród łanów macierzanek, kęp dzwonków leśnych i wrócił wnet z pękiem zielska w las ciemny.Niesie w ręku bukiet,złożony z rozchodnika, lubczyka, kopelnika, przywrotka, targownika, lewandy i dziewanny, składa je na suchej podściółce iglic świerkowych, układa stos ze zeschłych gałęzi świerczyny, krzesze ognia i sobótkę w lesie rozpala. Gdy gałęzie zamieniły się w kupę jarkiego ognia, rzuca w zarzewie ziele za zielem, patrząc w ogień i dziwne szepcąc słowa.

* * *

Syczy na ogniu zielona chabina, każde ziele inny głos wydaje, bo w każdej roślinie inna mieszka dusza. Ty nie wiesz o tem, filozofie, co mieszka w kwiecie lewandy — jakiego ducha ma biała lilia,— czem pachnie macierzanka a lulek ludzi truje. Ty nie wiesz o tem, że jedno ziele stwarza dyabeł, który wilcze łyko kolorem ognia piekielnego krasi, że bławatek modry i fiołek wonny stwarza Matka Boska na pociechę ludziom i okrasę wiośnie. Ale młynarz zna czarowną moc ziół, on wie, że roślina ma duszę, że w popiele ziół zakuta jest straszna moc, że we wszelakiem jestestwie mieszka dusza, że duszę ma granit tatrzański i młyński kamień...

* * *

Młyn i chałupę obchodzi starzec, popiołem ziół kroki swoje znacząc. Całe domostwo otoczone pierścieniem prochu, zakute w obręcz pyłu spalonych ziół. Srebrny księżyc wystąpił z za chmur i patrzy martwą twarzą na straszne dzieło sprawiedliwośoi i pomsty. Jeden księżyc wie, jaki los czeka wyrodne dziecko, splamione krwią rodzica, co się stanie z domostwem staremu ojcu wydartem. Zapadnie się w ziemię wszystko, co opasał straszliwy pierścień popiołów...

* * *

Księżyc srebrem obsypał głowę starca, który nad wodą stoi, na domostwo się patrzy i tajemnicze słowa zaklęć wymawia. Budzi słowem duchy drzemiące w popiołach — wzywa moce zakute w lewandzie, przywrotku, dziewannie i kopelniku.

Z bezdennej topieli wyszło na ziemną. Żal mi was, jeno was mi żal.... Nie ciebie wyrodna krwi moja wołam, nie ciebie zięciu, któryś ciepłą krwią zaślepił moje oczy Jeno was mi żal dzieci kamienie, mą ręką z ziemi dobyte, mą ręką wyciosane. Nie wam przepaść w czeluści ziemi, nie wam zapaść się w gród i gnić pospołu z wyrodną córką moją. Za mną chodźcie, moje dzieci, za mną!

Zatrzęsła się chata w posadaoh, zazgrzytały osie młynów i osady kamieni. Zarysowała się ziemia kołem ogromnem, wielka obręcz gruntu w bezdenną przepaść leci. Woda młynówki w dół ciemny wpada, szumi na dachach, w pianę rozpryska się na ligarach i belkach domostwa. Nawet ludzkiego jęku nie słychać, niemy tylko odgłos pasujących się z topielą ciał z czeluści odmętu się dobywa. Na wierzohu wre coś i kipi, pławią się kamienie z osad swych i osi uwolnione.

— Za mną, moje dzieci, za mną.

Z bezdennej topieli wyszło na ziemię pięć kamieni, słuchając głosu ojca swego i pana. On idzie z biegiem potoka, wiejską drożyną kamienie toczą się za nim, w ślad jego kroków, w myśl jego woli. — Idą za nim, przez wieś pod górę się toczą, z pagórków zlatują, przechodzą przez bagna, zarośla i wikliny On je prowadzi potęgą swych czarów,aż tam,gdzie potok wpada od rzeki, gdzie rzeka wpada do Wisły.

Stanął nad odmętem wiślanym starzec zaśmiał się do dzieła swych rąk, do dzieci swych młyńskich kamieni.

— Za mną dzieci, za mną...

I w odmęt się rzucił.

Toczą się kamienie na dnie Wisły przez Sandomierz, Warszawę, Toruń i Gdańsk, toczą się do morza.

Gdy na wiślanym brzegu ucho do ziemi przyłożysz, słychać szum idących fal, słychać łomot dudiący w odmętach Wisły. W noc księżycową przez głębiny wód młyńskie kamienie idą w bezdeń morza.

Ludwik Stasiak.

Wł. Azor.

Kompromitujące Nazwisko.

(Z rosyjskiego).

Przywołał mnie wczoraj do yabinetu swojego pan generał. Myślałem, że idzie znowu o jakiekolwiek polecenie, dotyczące baleryny Gundusowej, której talent naczelnik nasz tak wysoko ocenia, a więc o dostarczenie jej kwiatów, albo cukierków. Pokazało się — coś całkiem innego. Od dawna nie spotkało mnie nic równie strasznego, — zresztą mówmy po porządku...

— Ty nazywasz się Bielinskij? — zapytał mnie generał.

— Tak toczno — odrzekłem — Bieliński.

— Jednakże, ty jesteś Rosyanin?

— Tak toczno — odrzekłem — z czystej krwi rosyjskiej, ze rdzennyoh, ze stanu duchownego.

— A czy prawosławny? — ciągnął generał indagacyę.

— Tak toczno — odpowiedziałem.— Co roku spowiadam się i komunikuję.

— Nie mniej jednak — powiedział generał — będziesz zmuszony porzucić służbę. Podaj prośbę o dymisyę.

— Wasze prewoschoditelstwo— szepnąłem przerażony.

— Ja sam cię żałuję — rzekł generał — ale nic na to poradzić nie mogę. Nie sposób z twego powodu wystawiać się na napaści Mienszikowa. Jesteś dobrym służbistą, to prawda, i starasz się jak możesz, ale posiadasz nazwisko kompromitujące. Ot, żebyś się nazwał Bielajew, Biljakow, a choćby tylko Bielencew. Ale Bielińskij? Ja nie mogę trzymać na służbie Bielińskiego. Jesteś pewno wydrukowany w adresowej książce petersburskiej: „Wieś Peterburg'', a Mienszikow co wieczór czyta tę książkę przed pójściem spać. Wpadnie mu w oczy twoje nazwisko — i zaraz mnóstwo nieprzyjemności dla całego departamentu.

— Panie naczelniku — ośmielam się zauważyć — Bielinskich Mienszikow nie zaczepia. Bielinskich od dopuszcza.

— Jakto nie zaczepia?! — zawołał generał. — Ty, widzę, nie czytujesz „Nowego Wremieni''.— Cóż za urzędnik z ciebie?! Mienszikow dopuszcza Bielinskioh?! Ależ ty zobacz, jakie cięgi otrzymało ministeryum marynarki za to, że wpośród inżynierów Obuchowskich zakładów znaleźli się jakiś Bielinskij i Sieredinskij. Sam osądź, czy ja mogę ryzykować swojem stanowiskiem, dlatego, że w moim wydziale jest człowiek o skompromitowanem nazwisku. Nie nie, podawaj się do dymisyi.

— Wasze prewoschoditelstwo — zawołałem. — Ja napiszę do redakcyi „Nowego Wremieni'', że choć i jestem Bielinskij, alem rosyjski człowiek, prawosławny, i całą duszą trzymam się rdzennie rosyjskich zasad.

— Chyba, że tak — oznajmił generał, — spróbuj, napisz. Jeżeli list twój wydrukuje, ja zostawię cię na służbie z miłą ohęcią. Jesteś dobry służbista. Ale jeżeli odmówią ci wydrukowaniu listu, nie rozgniewaj się bracie, na mnie — wypędzę w dwadzieścia cztery godzin. Nie mogę, z powodu jednego skompromitowanego nazwiska, ryzykować czci całego wydziału. No ruszaj.

Dziś napisałem do„Nowego Wremieni'' list, z załączeniem kopii metryki. Czyżby go nie wydrukowali — Mamże ginąć dlatego, iż jestem Bielinskij Ach, ojcze mój, ojcze! Puściłeś mnie na świat boży z nazwiskiem skompromitowanem! Nie! Jeżeli mieć będę syna, postaram się dla niego o jakie dobre, niepodejrzane nazwisko, np. Patryotów—Iskarjotów.

— — — — — — — — — — —

Nie wydrukowali.

Chodziłem do redakcyi.

Odpowiedziano mi:

— Po jakiego licha mamy drukować pański list. Pana jeszcze Mienszikow nie zaczepił i cały wasz wydział nie zwrócił na siebie jego uwagi. Skoro zaczepi przynieś nam pan protest, wydrukujemy.

— Ależ wtedy — powiadam — zapóźno będzie. Moje nazwisko skompromitował już Mienszikow z powodu Obuchowskiego zakładu. Ja nie mogę chodzić po świecie ze skompromitowanem nazwiskiem. Wypędzają ze służby.

— A nam co do tego? To pańska osobista sprawa!

Zwrócili mi list i kopię metryki.

Chciałem zwrócić się do samego Mienszikowa. Ale, powiadają, bardzo jest zajęty. Co tu robić?! Oh! wyprawił mi dyabeł figla, dając mi takie głupie nazwisko. Cóż to! Czy ja jestem krytyk, albo literat żeby mnie nazywali Bielinskim?! Dobre to dla literata! On nie ma zwierzchności, do ministeryum żadnego nie należy, to wolno jemu nazywać się choćby i Piroksilinowem. Ale co ja, biedny urzędniczyna, pocznę sobie z nazwiskiem skompromitowanem.

— — — — — — — — — — —

Byłem u samego Mienszikowa.

Nie przyjął.

Ale mówmy po porządku....

— Czy mogę widzieć się z panem Mienszikowem — zapytałem służącego.

— W żaden sposób — odpowiedział.

— Pan Mienszikow pisze.

— To ja poczekam nim skończy pisać.

— Wszystko jedno — odrzekł służący, — Nie doczeka się go pan. Gdy skończy pisać, zaraz weźmie się do liczenia wierszy.

— Cóż zrobić — odrzekłem — czasu mam dość. Poczekam, jak skończy liczyć wiersze.

— O! skoro tylko skończy liczyć wiersze, zaraz usiądzie do pisania — oznajmił mi służący.

— A potem?

— Potem znowu weźmie się do liczenia wierszy.

— A potem?

— Potem pójdzie po honoraryum.

— A potem?

— Potem wróci pisać i wiersze liczyć.

W ten oto sposób musiałem odejść z mieszkania pana Mienszikowa, nic nie wskórawszy.

— — — — — — — — — — —

Byłem u pana generała. Dał mi trzy dni jeszcze zwłoki.

— Trzy dni daję — mówił — jeżeli przez ten czas nic nie zrobisz, wypędzę.

Upadłem na klęczki.

Podniósł mnie własnoręcznie i powiada:

— Zrozum, iż mnie samemu przykro. Ale czyż ja mogę ryzykować za cały wydział. A dowiedziałem się z dobrego źródła, iż Mienszikow ma się zabrać do naszego wydziału. Z dnia na dzień może spaść piorun!

Co prawda, to i położenie pana generała nie należy do najłatwiejszych.

— — — — — — — — — — —

Eureka!

Poznałem się w knajpce Fiodorowa z pewnym cyganem, Rzeczywisty rumuński cygan — patryota rosyjski najkrańcowszy. Zębami zgrzyta i przewraca białkami, gdy przy nim wypowie kto podejrzane nazwisko. Nazywa się sam — Kurocan. Zdaje się, iż jest nawet krewnym Kruszewana.

Poklepał mnie po ramieniu i rzekł:

— Przyjdź jutro. Sprawa twoja „w szłapie''.

— Czy być może?

— — — — — — — — — — —

W istocie tak jest. Powiodło się Za rubli sto gotowizną i zegarek srebrny Kurocan podejmuje się usynowić mnie w ciągu trzech dni. Co za szczęśliwe wyjście z położenia rozpaczliwego. Nosić będę nawisko opancerzone od — wszelkiego ataku: Kurocan.

Pan naczelnik projekt pochwalił.

Obiecał nawet wydać pięćdziesiąt rubli z sum remanentu.

Kurocan zażądał jeszcze czerwonej chustki i butów skrzypiących.

Nazywam się od dziś — Kurocan.

W kancelaryi bardzo mi zazdroszczą, zwłaszcza Aleksiejewskij. Boi się, aby Mienszikow nie mianował go Polakiem. Naozelnik wrócił mi swoje łaski. Polecił zanieść Gundusowej do teatru bukiet, a jej matce do mieszkania cukierki.

Mój ojciec nabyty domaga się odemnie scyzoryka o siedmiu ostrzach i bursztynowej fajeczki.— Czort z nim, trzeba będzie kupić.....

Żąda jeszcze chałatu z termałamy, wyżła rasowego i wiedeńskiej harmonii. Koniecznie! Zdaje się, pozostanę — z nazwiskiem,— wprawdzie opancerzonem, ale bez butów.

Skutek świadczy.

Dużo świadectw skuteczności tego leku w Pittsburgu.

Uleczenia prawdziwe świadczą. Aby uznać skuteczność lekarstwa, trzeba widzieć jego skutki i widzieć czy są stałe. Uleczenia Pigułkami Doan'sa wytrzymają — wszelkie próby, których jest dosyć w Pittsburgu. — Ludzie, którzy poświadczają, że zostali wyleczeni z bolów w krzyżu i z innych chorób nerkowych, oświadczają, że wyleczenie było skuteczne i stałe. Niech więc chorzy w Pittsburgu nie wątpią.

Pani W. Ranenbehler, mieszkająca pod No. 1820 Sarah str, Pittsburg, Pa. mówi: „Mogę pochwalić bardzo Pigułki Doansa na nerki tak samo dziś jak to uczyniłam 10 lat temu. Pokazało się, że są one najpewniejszem lekarstwem usuwającem przykre bóle w krzyżu i w wierzchu głowy. — Po użyciu Doans'aPigułek na Nerki odzyskałam energię i siłę i opuściło mię ogólne osłabienie, i teraz mogę powinszować sobie, że nareszcie znalazłam dobre i pewne lekarstwo''.

Na sprzedaż we wszystkich składach Aptecznych. Cena 50 centów za pudełko. Foster and Milburn, Buffalo, N. Y. — jedyni Ajenci na Stany Zjednoczone.

Zapamiętajcie nazwisko, Doans, i nie bierzcie innych.

Nasze służące.

— Pani, wynajmująca w biurze stręczeń służącą: — Dostaniesz, Kasiu, zasług cztery dollary tygodniowo, dobry wikt, popołudnia sobotnie i niedzielne zupełnie wolne; czy zgadzasz się pójść za to do mnie w służbę?

Nowożytna służąca: — A już cić, proszę pani, ale cy pani mowiela dzieciów, bo ja nieżwycajna służyć w takich familijach....

Pani: — O moja kochana, — jeżeli masz takie delikatne nerwy co do bytności dzieci w naszym domu, to możemy je potopić, jak koty, byleś miała spokój, moja delikatna duszko!....

KORESPONDENCYE.

NEW CASTLE, PA.

Dnia 31-go Maja, 1908 r.

Szan. Red. „Wielkopolanina"!

Proszę o umieszczenie kilku słów o naszym Obchodzie, który się odbył dn. 3-go Maja w Niedzielę po południu, a proszę mi wybaczyć, że za późno przesyłam tę wiadomość, bo właśnie sam czekałem, chcąc zobaczyć wpierw, co o nas sądzą ci, którzy nam zazdroszczą dobrego powodzenia i jak wszędzie, tak i tutaj w New Castle, Pa., przeciwnicy wszystkiego, co się nie po doba im samym z zazdrości chyba wszystko to co ogół przyjmuje za najświętsze i najlepsze, to oni chcą przewrócić i przewracają w jak najhaniebniejszy sposób. — Otóż ci sami byli niezadowoleni i z naszego przeszłego Obchodu.

Mianowicie, jeden ze służalców — „Dziennika Ludowego", wychodzącego w Chicago w No. 121 z soboty 23go Maja, potrafił tak cały nasz Obchód oczernić i wyszydzić, że już chyba i sam lucyper nie może mieć więcej nikczemności jak ów sługus, który zaczął od wyjścia aż do powrotu i pozaczepiał swoim dziobem wszystkich, — i naszego Wiel. Ks. Proboszcza Andrzejewskiego, panów — Dra Starzyńskiego, — A. Laskiego, pana A. Cużytka — naszych mówców, — a nawet, oszkalował i nasze dzieci szkolne, oraz i wszystkie nasze Towarzystwa Kościelne i Narodowe. I czego to tego rodzaju ludzie, dla których sprawy narodowe nie mają żadnego znaczenia — idą tam gdzie ich nie proszą, i wtrącają się do nieswoich rzeczy. Otóż taki nieproszony i niepożądany gość, który wstydzi się swego nazwiska, bo się nawet nie podpisał, ale i ta jego literka — Z daje wiele do myślenia. Czy tego rodzaju zdrajców Sprawy Narodowej możemy stawiać u steru, czy takiemu człowiekowi mamy zaufać?....

Z pewnością jeżeli tego rodzaju ludzie będą wtrącać się do nas — to nie wiem czy dojdziemy do celu, do którego dążymy?.... Więc, strzedz się musimy takich warhołów,uciekać od nich — omijać zdaleka, stronić od nich; a którzy to są?.... Otóż, „po uczynkach ich — poznacie ich"! e. c. t. wszędzie oni swe nosy wtykają i nie proszeni przychodzą, (a chociaż ich wyrzucą drzwiami — to oknem włażą) — znamy tych ptaszków.

A teraz wracam do początku. Otóż, Obchód nasz odbył się świetnie i wspaniale. Pan Bóg nam dał piękną pogodę, a co szczególniejsze, że dążąc do Hali nie było deszczu, który spadł nagle i rzęsiście naenczas, gdy wszyscy zgromadzili się do Hali; przy wyjściu — rozjaśniło się niebo, i znów, podczas pięknej pogody wróciliśmy do domu.

Gdy przybyliśmy na Halę, Paweł Mrozek,prezes, powołał ks. Proboszcza Andrzejewskiego na przewodniczącego który chętnie zajął się wykonaniem programu, wywołując po kolei mówców, którymi byli Szanowni Panowie: Dr. Starzyński z Pittsburga, pan A. Laski, obywatel z New Castle, Pa., p. A. Cużytek z Pittsburga.

Mowy, bardzo podniosłe i piękne wynagrodzone były hucznymi oklaskami. Program Obchodu był urozmaicony śpiewami i deklamacyami — z czego mieliśmy i naukę i zabawę, przyjmując to wdzięcznem sercem i szczerym oklaskiem. — Przy końcu Obchodu, na czele z Wiel. ks. Proboszczem naszym zaśpiewaliśmy wszyscy naszą śliczną pieśń narodową „Boże coś Polskę"!... Poczem, w licznym pochodzie podczas którego przygrywała nam muzyka, wróciliśmy do domu.

Korespondencya ta trochę zadługa, ale proszę wybaczyć, bo w tem wina tego co się nazwał **„Z"**, a który, oczerniwszy nas w takiem z polska żydowskiem piśmidle — wstydził się jednak swego nazwiska podpisać. — Powtarzam jeszcze raz — strzeżmy się takich ludzi!

Jeden z Komitetu Obchodowego
Wojciech Babiarz.

GRAND RAPIDS, MICH.

Dnia 1-go Czerwca, 1908 r.

— Józef Ćwik i dwaj inni robotnicy zostali zabici w kopalni gipsu, w roku 1906. Wdowa po zabitym mężu, będąca w starym kraju, mianowała Pana Krakowskiego swoim zastępcą i pełnomocnikiem i poleciła mu skarżyć kompanię o odszkodowanie w summie dwadzieścia tysięcy dollarów. Co też Krakowski uczynił i kilka tygodni temu, zaskarżył ową kompanię w imieniu wdowy po śp. Józefie Ćwik. Sprawa była rozpatrywana w sądzie okręgowym który przyznał w tych dniach wdowie 3,310 dollarów odszkodowania. Kwota owa, którą wdowa otrzyma, znacznie polepszy jej byt w Polsce.

— Adam Żurowski mieszkający pod No. 142 przy Davis ulicy, wyjął warant na Antoniego Ignatowskiego, oskarżając go o skradzenie mu $792.75. Ową kwotę Adam Żurowski miał ulokowaną w Fifth National Bank. — Antoni Ignatowski wiedział gdzie Żurowski przechowuje swą książkę bankową, a dostawszy takową do ręki — poszedł do Banku, sfałszował nazwisko Żurowskiego na czeku i zabrał pieniądze. Potem pożegnał się ze Żurowskim jako z dobrym przyjacielem i mówiąc, że wyjeżdża napowrót do Polski. Zanim opuścił ten kraj, chciał odwiedzić swą Siostrę w Erie, Pa. — Po odjeździe Ignatowskiego Żurowski spostrzegł, iż jest okradziony i natychmiast dał znać policyi, która wysłała detektywa za Ignatowskiem. Ignatowski został pochwycony w Erie przez detektywa i został przywieziony napowrót do Grand Rapids, gdzie jest umieszczony w powiatowym więzieniu. — Sprawa ta będzie wkrótce rozpatrywana w sądzie. — Ignatowski kartę okrętową już miał gotową, ale kompania zwróciła pieniądze, także kompania expressowa zwróciła $5.50, które był wysłał żonie przedtem do Polski. Ignatowski miał lichą reputacyę tutaj a szczególnie tam, gdzie się stołował.

— Voyle Slocum, 16 letni młodzieniec zabity przez swego brata starszego Leslie Slocum, obaj zamieszkali pn. 177 Palmer Avenue. Leslie liczący 17cie lat miał rewolwer 45 kalibrowy a młodszy Voyle miał 32 kalibrowy rewolwer. We czwartek po kolacyi udali się obadwaj bracia na górne piętro, gdy matka z młodszymi zabierała się do spania, a ojciec był na podwórzu. Skierowali rewolwery do siebie, mówiąc, że jeden drugiego zabije, nie przeczuwając, że rewolwer jest naładowany; wtem gdy kurki ścią gnęli, padł strzał starszego brata z 45 kalibrowego rewolweru i młodszy brat padł na ziemię! Śmierć była natychmiastowa! Zawezwany lekarz Campbell stwierdził że kula przeszyła przez piersi i wyszła plecami.

Bracia żyli ze sobą w najlepszej zgodzie, co za nieostrożność czyli płochość w głowie u amerykańskiej młodzieży!

Korespondent.

NEW KENSINGTON, PA.

Dnia 2go czerwca, 1908 r.

Do Szan. Redakcyi „Wielkopolanina'', w Pittsburgu, Pa.

Szan. Redaktorze!

Proszę niniejszem Szan. Pana o łaskawe umieszczenie w swoim piśmie poniżej podanej Odezwy do Sokołów IV-go Okręgu i programu IV-go Zlotu.

Wiedząc o życzliwem usposobieniu Szan. Redakcyi dla naszej organizacyi, spodziewamy się, iż Odezwa wraz z programem znajdzie się na łamach „Wielkopolanina''

Sokole Czołem
M. Głód, sekr., IV Okr. Z.S.P.

Do Gniazd Okr. IV-go Z. S. P.

Druhowie!

Według uchwały powziętej na III-cim Zlocie IV-go Okręgu Z. S. P. w Braddock, Pa., IV-ty Zlot IV-go Okr. odbędzie się dnia 3, 4 i 5go Lipca w New Kensington, Pa.

Druhowie! — Zlot ten będzie bardzo ważnym, gdyż pierwszy to zlot naszego okręgu po połączeniu się Sokolstwa ze Związkiem Narodowym Polskim, i właśnie ten zlot będzie żniwem z dwuletniej naszej pracy, a więc żeńców i pracowników nam teraz potrzeba, aby zebrać plon a i zasiać na nowo.

Druhowie! Żeńców nam trzeba a więc ślijcie z Waszych gniazd na przedstawicieli ludzi, którzy kochają Nasze ideę i rozumieją ją, niech radzą o niej.

Ślijcie takich, którzy niedawno wstąpili a mają chęć i zapał niech się uczą.

Pociągnijcie nawet naszych — wrogów, niech widzą i przekonają się, że byli w błędzie.

A nadewszystko przyprowadźcie naszą sokolą dziatwę, niech sposobi swe skrzydła do orlich lotów, niech poznaje, że Polska to wielka rzecz.

Druhowie, wiemy, że teraz krytyczne czasy i niejednemu w walce o byt, sokole zwisły skrzydła, wiele zostało niezdziałanem i nie ma w tem naszej winy, ale teraz Zlot, więc górą serca,w górne loty ławą na Zlot, albowiem nasz to dzień, pywdziejmy więc godową szatę wszyscy, jak przystało tym, którzy dzierżą ów „Złoty Róg''— który ma zbudzić do czynu do życia, do walki, jak śpiewał wieszcz Wyspiański.

Na Zlot Druhowie! Ojczyzna nas woła, wymaga naszej służby, więc służmy jej.

Mało nas jeszcze, więc przyspażajmy naszej idei więcej wyznawców. Nie dość jesteśmy znani, niech czyny o nas głoszą.

Nie wszystko u nas jeszcze w porządku, więc teraz czas uporządkować.

My jesteśmy jeszcze kadrami, starajmy się aby z tych kadrów wzrosła armia. Gotujcie się więc Druhowie, gdyż przychodzą żniwa, plon zebrać trzeba a i na nowo zasiać.

Pracowników trzeba, gdyż żniwa przyszedł czas. **Czołem.**

W imieniuWydziału IV-go Ok.
Mieczysław Głód,
Sekr. IV. Okr. Z. S. P.
1258 5th ave., New Kensington,Pa

Program Zlotu IV-go — IV-go Okręgu Z. S. P. w New Kensington, Pa.

Zlot IV-ty — IV-go Okręgu Z. S. P. odbędzie się dnia 3. 4 i 5go Lipca 1908 roku w New Kensington, Pa.

3-go Lipca o godzinie 6ej wieczorem, powitanie delegatów w Hali miejscowego Sokoła i odebranie Mandatów. — Od godziny 8ej do 12ej sesya.

4-go Lipca, o 6ej rano pobudka po ulicach miasta.

O godzinie 7ej, zebranie się drużyny Sokolej i zaproszonych Towarzystw przed Sokolnią na ul. 4ej pomiędzy 11 i 12ą.

O godzinie 8ej, wymarsz do Kościoła na mszę św.

O godzinie 9ej wymarsz z kościoła po ulicach miasta na miejsce Zlotu.

O godzinie 11ej ćwiczenia Drużysy. — Ćwiczenia na aparatach, wyścigi, skoki, zapasy, strzelaie do celu; wszystko o nagrody.

Po ćwiczeniach, zabawa do 9ej wieczór.

Zbudowana będzie ogromna platforma do tańca, lody, napoje ochładzające, przekąski, zabawy towarzyskie i td.

Do licznego współdziału zaprasza Komitet przedzlotowy.

M. Głód, sekr. IVgo Okr.

Nowela z Ojczystych łąk i pól.

CUDOWNY KAMIEŃ

Napisała
IZA POBÓG.

(Ciąg dalszy-.

Marysia zaś chodziła po kątach i wycierała oczy końcem tiulowego fartuszka,pomimo to chwilami miała taki wyraz twarzy, jakby tam gdzieś w głębi serca tliła się jakaś iskierka nadziei, że może być, iż dzień dzisiejszy, nie przyniesie żadnej zmiany w jej losie.

Antka, ma się rozumieć, w chacie nie było. Siedział bowiem na samym szczycie dachu nad krokwiami, nawiązując snopy i śpiewał głośno, ale tak głośno, że każde słowo tej smutnej piosenki dolatywało do izby, i, jakby złowrożbne echo, wpadało do uszu kmiecia,— znudzonego tem nazbyt długiem na przybycie swatów oczekiwaniem:

„Kto mnie dziś pocieszy,
Kto mnie dziś utuli?...
Chyba, że mogiła
Przy mojej matuli,
Ej, że gospodarzu!
Wy się nie wzdragajcie,
Jeno swoją Maryś
Za żonę mi dajcie.

Ja Maryś miłuję,
Was—będę szanować,
Będę w polu orał,
I na was pracować.
Bo kiej ją nie dacie,
Tatulu kochany,
Przystanę do wojska,
Będę bić pogany. —

A jeśli powrócę,
Bez ręki, bez nogi —
Na waszem sumieniu
Będzie ciężar srogi.''

— „Na waszem sumieniu będzie ciężar srogi'' — dźwięczało w powietrzu; i przeciągłe echo tej ponurej zwrotki zasępiło bladą i pomarszczoną twarz starego kmiecia, który napróżno wyglądał gości — swatów. Mrok wreszcie okrył ziemię, w chacie zabłysły ognie. Marysia wybiegła na podwórze, obleciała wszystkie stodoły, zajrzała do ogródka; nie znalazłszy wreszcie nigdzie Antka, wróciła do izby i, zbliżywszy się do matki, szepnęła:

— Matulu, a toć on chyba przepadł?

— E! nie bój się, przyjdzie. Siedział na stodole, to wie, że nic się nie stało, bo nikogo nie było.

„Na waszem sumieniu będzie ciężar srogi'' — powtarzał sobie w myśli kmieć, siedząc za stołem; — jeść jednak nie mógł. — Rozejrzawszy się, wreszcie w około, zapytał:

— A gdzież Antek? — zawołajcie go do wieczerzy.

— Kiedy nigdzie go nie ma, — odrzekła Marysia.

— Toś go już szukała? — Pamiętaj to sobie — wara ci od niego, bo będzie źle....

— Mówisz, jakobyś go szukała, — wtrąciła matka, — a toć lepiej było krzyknąć — toby się odezwał.

— Tobie to prędzej przystoi — rzekł na to kmieć.

Kiedy nareszcie gospodyni odnalazła Antka i pzyprowadziła go do chaty, kmieć na razie udawał, że nie patrzy na niego, lecz z pod oka bacznie mierzył go wzrokiem. Serce jego zadrgało bólem, gdy,— wpatrzywszy się w rysy twarzy swego wychowańca, dostrzegł smutek i przygnębienie. Był to przecie jakby przybrany syn, i część synowskiej miłości posiadał u starego kmiecia.

Więc wzruszenie wielkie przejęło pierś jego, i w miarę, tego, jak się wpatrywał w zbolałe i wychudzone rysy chłopaka, oczy jego zamigotały serdecznemi iskrami — współczucia; położył rękę na jego ramieniu i rzekł niby obojętnie:

— Cóż to, do wojska się wybierasz A toć wiesz chyba, że nie ja tobie , ale ty jesteś mnie opiekunem.

Antek był tak zdziwiony, tem co posłyszał, że aż ręka mu zadrżała, i wylał zacierki na stół, nie wiedząc co na to odpowiedzieć. Bo że zaśpiewał tam coś o tem w piosence, to nie z umysłu, a tylko tak sobie, by onym jej smutkiem — swój własny rozproszyć. Kmieć zaś mówił dalej:

— Wiem, żeś chłopak uczciwy, tylko masz muchy w nosie, i otwarcie ci to powiem, żeś sobie nabił głowę naszą Marysią, a to niepotrzebnie. Tyś jej bratem, a ona tobie siostrą. Sam ci wybiorę dziewuchę, jak się patrzy, posażną, a i od siebie też, czem będę mógł, dopomogę.

Zamilkł stary i popatrzył to na Antka, to na żonę i córkę, jakby chciał się dowiedzieć, jakie też wrażenie zrobiły jego słowa. Lecz kobiety zerwały się ze stołków i poczęły na gwałt z takim hukiem a pukiem myć garnki i talerze, jak by to wszystko nic je nie obchodziło.

Antek stał, jak skamieniały w miejscu i nie mógł zdobyć się na odpowiedź. Niechcąc wreszcie, by gospodarz dłużej męczył go rozmową, pomyślał i rzekł:

— Lepiej mi będzie bez żonki. Niechaj już i tak dokonam żywota w kawalerskim stanie.

I, cnwyciwszy za czapkę, zamierzał wyjść z chaty na spoczynek do stodoły.

— A gdzie to idziesz. Czy mało miejsca w izbie, żebyś z bydłem nocował? Możesz być i w kawalerskim stanie, ale dopóki jesteś u gospodarza Litańskiego, to musisz w izbie nocować, tembardziej, że akuratnie deszcz zaczął padać.

Długo w noc gospodarz nie mógł zasnąć; a na samo wspomnienie, jak go to ludzkie języki za te niedoszłe swaty Koźlaka po okolicy obniosą, zaciskał ręce z gniewu, szepcąc:

— Nie, nie daruję! Jakem Litański, nie daruję!

— Oj! spałbyś lepiej, — odrzekła na to żona, a nie myślał o takim pijaku i farmazonie. — Nie masz mu za co wygrażać, a podziękować, za to, że dziewczynę naszą Bóg strzegł. — Ot, śpij, lepiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

HUMOR i SATYRA.

W szkółce wiejskiej.

W szkółce wiejskiej jest lekcya geografii. Nauczyciel właśnie skończył swoje opowiadanie o odkryciu Ameryki przez Kolumba i zwraca się do uczniów z zapytaniem:

— Który z was może mi powtórzyć historyę o Kolumbie?

Następuje długa pauza, żaden z uczniów nie podnosi ręki.

— No, czyż żaden z was nie uważał, czy żaden z was nie może powtórzyć tego, co wam w tej chwili opowiedziałem?

Znowu przez dłuższy czas nie podnosi się żadna ręka. W tem w ostatniej ławce podnosi się Piotr, jeden z największych łobuzów, ale zarazem jeden z najgorszych uczniów.

— Widzicie — mówił nauczyciel — Piotr jeden uważał. — No, to bardzo pięknie z twojej strony, żeś uważał i umiesz powtórzyć. Opowiedz że teraz tym drugim tę historyę!

Nasz Piotrek podnosi się z uśmiechem na twarzy i mówi:

— O Kolumbie to ja nic nie wiem, panie nauczycielu, ale ja muszę wyjść na dwór:

Kupiecka uczciwość.

Kupiec beszta swego buchaltera za pomyłkę w rachunku dla Czerskiego. — Cyfry nie zgadzają się w żaden sposób... Muszę pana oddalić.

Buchalter: — Przepraszam pana pryncypała, pomyliłem się o dwadzieścia dolarów a to na szkodę Czerskiego, a na zysk nasz.

Kupiec: — A to znowu co innego. W takim razie zostawię pana i podwyższę pensyę.

W Tatrach.

Przewodnik: — Przepraszam, z tej skały rzuciła się w zeszłym roku panienka.

Turystka. — Z menacholii?

Przewodnik: — Nie, z Bukowiny. —

Po amerykańsku.

Matka do córki:

— Jedno ci powiadam: wybij sobie z głowy tego Gwizdalskiego! Na pobranie się wasze nigdy się nie zgodzę.

— Niech mama nie zawraca głowy! My już jesteśmy od czterech tygodni po ślubie.

Praktyczna.

Ona: — Z czego my żyć będziemy, gdy się pobierzemy?

On: — Mam bardzo bogatego, nieżonatego wujaszka; jego majątek po śmierci jego przechodzi na mnie....

Ona: — Czy nie lepiejby było, gdybym wpierw wyszła za mąż za tego wujaszka?

Glenn, Carnegie, Pa., 7go Czerwca.

Szan. Red. Wielkopolanina!

W naszym polskim kościele św. Ignacego, w Glenn, niedaleko Carnegie, Pa., odbyło się w minionym tygodniu 40-godzinne Nabożeństwo, które się rozpoczęło we czwartek, dnia 4go Czerwca, a zakończyło się w Sobotę, dnia 6go.

Do pomocy naszemu Proboszczowi, Wmu ks. Banasiewiczowi, przybyło kilkunastu polskich księży okolicznych.

We czwartek, o wpół do 10 rano rozpoczęcie Nabożeństwa Solenną Mszą św. i Procesyą. Mszą św. celebrował ks. A. Tyszka, prob. z Cannonsburga, Pa. w asystencyi ks. Wasyliszyna z Glen Campbell Pa., jako dyakona i ks. F. Poszukanisa jako subdyakona; księża: Banasiewicz i Adamowski z Mammoth, Pa., sprawowali funkcyę Ceremoniarzy. — Nieszpory odprawił ks. J. Czapliński, proboszcz z Duquesne, Pa., a kazanie wygłosił ks. Wasyliszyn.

W piątek odprawił Sumę ks. M. Kozłowski, proboszcz z Sharpsburga a nieszpory ks. J. A. Rykaczewski proboszcz z Braddock, Pa., — kazanie zaś miał ks. J. Jaworski, proboszcz z Glassport, Pa.

W sobotę odprawił Sumę ks. Antoni Rachwalski z Pittsburga, a tak samo i Nieszpory, — na których kazanie wygłosił ks. C. Tomaszewski z Pittsburga.

Oprócz wyżej wymienionych, — brali także udział w pracach odpustowych i następujący inni księża polscy: ks. J. Kopera, prob. z Natrona, Pa.

Ks. T. Dereszkiewicz, prob. z Latrobe, Pa., — ks. M. Krupiński, prob. z Mammoth, Pa., — ks. W. Garstka z Ellsworth; ks. W. Odziemczewski prob. z Donora; — ks. I. Ostaszewski z Footdale, — ks. A. Smełsz prob. z Pittsburga i ks. Brennen z Carnegie.

Wni księża nie szczędzili trudów ni pracy, by nas pouczyć i w sercach naszych zapalić ogień miłości ku Bogu. To wszystko zawdzięczamy naszemu proboszczowi, Wmu ks. Banasiewiczowi, który naszą parafię prowadzi w zgodzie i jedności, a daj Boże, aby rządził u nas jaknajdłużej. W imieniu parafian składam podziękowanie naszemu proboszczowi i wszystkim innym Kapłanom.

Jeden z parafian.

NOTATKI Z MIASTA.



— Nowy Polski Adwokat. — W mieście naszem osiedla się nowy polski prawnik, pan Franciszek A. Baranowski, który niedawno ukończył studya prawnicze w Indyanopolis. — Pan B. pobierał początkowe nauki w Polskiem Seminaryum w Detroit, a niedawno też złożył egzamina prawnicze przed właściwym wydziałem prawniczym Pennsylwańskim. Rodzice młodego prawnika mieszkają na Południowej Stronie Pittsburga — (South Side) — gdzie mieszkają oddawna i są dobrze znani. Młodemu obrońcy prawa życzymy powodzenia!

— Asekurujcie od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Szyfkarty Staniały.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank" na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.

J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

— Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtańsze szyfkarty.

— Masz życzenie ubrać pięknie syna swego do Pierwszej Kommunii św., to idź po ubranie dla niego do Marcina Dembińskiego.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wyseła pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

POLSKIE KOLEGIUM FOTOGRAFICZNE BRACI CIEŚLAK.

Kto pragnie nauczyć się korzystnego fachu, za bardzo małą zapłatę, niech weźmie 3 miesięczny kurs w naszem Kolegium. A w przeciągu tego czasu zostanie skończonym Fotografem. W każdym wieku można się uczyć. — Po wszelkie informacyę pisać pod adresem:

CIEŚLAK, BRO'S,
4711 Liberty ave., Pittsburg, Pa.

UWAGA RODACY!

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $28.00, z Europy do Ameryki po $25.50 — Wysełki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na sprawy notaryalne i sądowe.

JAKOB KLEIN,
1338-1340 Penn ave., Pittsburg, Pa
Filie:
207 Sixth Ave., Homestead, Pa.
16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa
F. C. Mikliński, zarządca.

Liczba rannych na wojnie jest jakoby garstką w porównaniu z legionami ludzi cierpiących na reumatyzm. Żaden inny środek leczniczy nie osięgnął tak zadziwiających rezultatów jak słynny w całym swiecie Richtera „Kotwiczny Pain Expeller". Cena buteleczki 25 i 50 centów.

— Dr. Teofil A. Starzyński, 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.

Publiczność chce być lepiej zabezpieczoną, lecz ci, którzy wybiorą nasz bank na skład swych oszczędności, mają zabezpieczenie na jakie tylko najnowsze sposoby zdobyć się mogą. Przyjmujemy depozyty od jednego dolara i wyżej i płacimy 4 procent.
Iron & Glass Dollar Saving Bank
1115 Carson str., Pittsburg, Pa.

— The First National Bank, róg Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście. — Istnieje 37 lat. Płacimy procent od wkładek oszczędnościowych. — W naszym banku składa pieniądze rząd Stanów Zjednoczonych.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. Instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

10 Akrowa Farma
dobra na hodowlę drobiu i ogrodowizny, tylko 5 minut drogi od linii tramwajowej Pittsburg & Butler. 7 mil od miasta dobry 4 pokojowy dom, 2000 krzy agrestu i porzeczek i wiele innych jagód. Właściciel musi sprzedać, cena $4,000, warunki dogodne.
WITHERSPOON BROS. & PIPER,
1119 PARK BUILDING, PITTSBURG, PA.

POTRZEBA ludzi tak meżczyzn jako i niewiast w każdem mieście i osadzie w St. Zj. i Kanadzie gdzie mieszkają Rodacy, aby nas ogłaszali. Za te usługi płacim gotówką w wysokości stosownie do umowy. Stała praca dla pilnego człowieka. Doświadczenia nie potrzeba. Przedłożym ci wszystko. Pisz zaraz zanim kto inny Cię wyprzedzi, gdyż tylko 1 osobę zatrudniać będziemy na pewną okolicę. Poślij nazwisko, adres i 2c marke (bez marki nie otrzymasz odpowiedzi) do:
THE SALUTARY Co. Dept. P.2 DULUTH, MINN.

— Młody Polak, znający język niemiecki i angielski, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Wiadomość w Redakcyi.

Farma 28 akrowa
w pobliżu Elfinwild Stacyi przy B. & O. R. R. koleji około 200 yardów od s-osy, 5 akrowy sad, i sod dostatkiem dobrej wody, ziemia lekko falista w dobrym stanie uprawienia. dom 6 pokojowy, stodoła i kurnik, jestto wyśmienita farma na ogrodowizny i warzywa, przecudne miejsce do zamieszkania. Cena tylko $5,000 na przystępn warunek.
WITHERSPOON BROS. & PIPER,
1119 PARK BUILDING, PITTSBURG, PA.

— Poszukiwanie. — Anna Osika poszukuje Barbary Cierniak ze wsi Schobota, powiatu Bochni, — kto wie o pobycie poszukiwanej, niech zawiadomi pod adresem: — **Anna Osika, 5443 Stanton ave., Pittsburg, Pa., E. E.** 24

Pieniądz włożony w posiadłości
w Lawrenceville dystrykcie przynoszą 14 procent dochodu, 2 domy z cegły po 5 pokoi w każdym i jjden 4 pokojowy dom od tyłu, wydzierżawione dobrze płatnym rentnikom, dochód $600 rocznie. Właściciel potrzebuje pieniędzy i odsłaki tanio.
WITHERSPOON BROS. & PIPER,
1119 PARK BUILDING, PITTSBURG, PA.

— Organista i Nauczyciel, znający dobrze język Polski i Angielski, trzeźwy i moralny, — znajdzie natychmiast miesce. Dobra zapłata. żonaty ma pierwszeństwo. Zgłosić się do:
Rev. F. J. Nona,
St. Stanislaus B. & M. Church,
Chappel Hill, Texas.

NA SPRZEDAŻ.

—Na sprzedaż 100 widoków do stereoskopu z wojny rosyjsko-japońskiej. Cena $2.00. Stereoskopy 25 i 65c. 65 i 90c. — Adresować: — **M. Bednarz, — Box 200, North Clarendon, Pa.**

Ładna 50 Akrowa Farma
przy Pittsburg i Butler linii tramwajowej tylko 15 mil od Pittsburga. dobry 7 pokojowy budynek wybudowany tylko kilka lat temu, stodoła ze stajniami, duże podwórze. drzew owocowych poddostatkiem, woda, ziemia lekko falista, grunt dobry węgiel, olej i gas należą eo farmy, jestto najtańsza farma przy linii tramwajowej. Cena $200 sa akier farma graniczaca z powyżej opisaną sprsedano za $400 za akier.
WITHERSPOON BROS. & PIPER,
1119 PARK BUILDING, PITTSBURG, PA.

Czas płacić za „Wielkopolanina".

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

—Pamiętajcie o—
Polskich Sierotkach
W EMSWORTH, PA.